Nr. 167. Wtorek, 22 Lipca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	84·— K	rocznie	96·— K
półrocznie	42·— „	półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	21·— „	ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	7·— „	miesięcznie	8·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Generalny Delegat Rządu zamianował starostą, sekretarza Namiestnictwa Jana Mikosza.

Generalny Delegat Rządu przeniósł starostę Zygmunta Popiela ze Lwowa do Skolego.

Generalny Delegat Rządu zamianował sekretarzem Namiestnictwa, komisarza powiatowego Stanisława Towarnickiego.

Generalny Delegat Rządu zamianował oficyałem kancelaryjnym Namiestnictwa kancelistę Romualda Spanga.

Prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie przeniósł oficyała pocztowego Antoniego Wilka ze Lwowa do Dąbrowej.

Do mieszkańców Galicyi wschodniej!

Dzięki zrządzeniu Opatrzności i męstwu polskiego żołnierza straszliwa wojna bratobójcza ma się ku końcowi. Na kraj nasz sprowadziła ona straszliwe nieszczęścia, rozpętawszy nienawiść ślepą i dzikie instynkty.

Niezatartą zostanie hańba ohydnych morderstw, pastwienie się nad bezbronnymi i niewinnymi, planowe wygładzanie tysięcy ludności, rzucanie ich rozmyślne na pastwę chorób zaraźliwych w t. zw. barakach internowanych, wydzieranie choćby ostatniego grosza i ostatniej koszuli obok niszczenia dobytku, którego nie można było unieść z sobą.

Nietylko polska, także ruska ludność jęczała i poniosła ciężkie straty pod rządami tych, którzy aż nazbyt często mieli Ukrainę tylko na ustach, a tam, gdzie wmawiali w siebie, że podejmują walkę w imię idei narodowych, byli narzędziami w ręku odwiecznych wrogów nietylko Polski, lecz i Rusi i całej zresztą Słowiańszczyzny.

W ślepej nienawiści zapowiadając zagładę Polsce, zapomnieli wichrzyciele, że ci, przez nich tak znienawidzeni Polacy, to wszakże krewni, przyjaciele, sąsiedzi Rusinów, że dwa owe narody są tak ściśle z sobą od wieków sprzężone, iż żałoba jednych spada kirem na drugich, a krzywda zwala się także na czyniących krzywdę.

Rząd Polski pomny odwiecznych związków, przychodzi nie z mieczem pomsty, jeno z kojącem słowem pokoju. Sprawców morderstw, gwałtów i rabunków dosięgnąć musi karząca sprawiedliwość.

Jednak ludność spokojna pewną być może, iż nikomu włos nie spadnie z głowy. Poręczamy równe prawa tak samo Rusinom jak Polakom, jednym jak drugim poręczamy bezpieczeństwo życia i mienia.

Nigdy Polak nie splamił się uciemiężaniem i teraz także pozostaniemy wierni swej tradycyi, swej kulturze.

Powracajcie więc do waszych sadyb i do waszych zajęć. Posłuszni zasadom przez nas szanowanym, zabezpieczającym każdemu jego prawa narodowe i swobody wyznaniowe, wytężcie wszystkie siły dla zagojenia krwawych ran, zadanych przez wojnę.

Zgodne pożycie obu bratnich narodów i wspólna ich praca stanie się zadatkiem pomyślnej przyszłości tego wszystkim nam drogiego kraju, który tyle ucierpiał skutkiem wojny.

Lwów, dnia 20 lipca 1919.

Generalny Delegat Rządu
Dr. Kazimierz Gałecki.

Wymiana depesz między Naczeln. Państwa i Wilsonem.

Naczelnik Państwa wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych następującą depeszę:

Warszawa.

Do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki — Waszyngton.

W chwili, kiedy Stany Zjednoczone obchodzą święto swej dawnej sławy i równocześnie swoje nowe zwycięstwo, odniesione w walce o sprawiedliwość, niech mi wolno będzie przesłać Panu, Panie Prezydencie, w mojem własnem imieniu i w imieniu niepodległej Polski wyrazy naszej głębokiej wdzięczności i naszych życzeń jak najszczerszych. Pański głos, Panie Prezydencie, który pierwszy przed światem obwieścił es prawa naszego narodu i ofiary poniesione przez Pańskich rodaków, on to zapewnił tryumf szlachetnej idei. Nowy ustrój międzynarodowy, którego Pan, Panie Prezydencie, pozostanie czczonym założycielem i którego brzask Polska wierna swej tradycyi, powitała z zapałem, ustrój ten jeszcze rychlej połączy oba zaprzyjaźnione narody dla wspólnej pracy, dla wolności, szczęścia i praw ludzkości.

Piłsudski.

Prezydent Stanów Zjednoczonych odpowiedział depeszą następującą:

Do Generała Piłsudskiego w Warszawie.

Waszyngton.

Pańska serdeczna depesza sprawiła mi wielką przyjemność. Czuję się prawdziwie szczęśliwym na myśl, że osoba moja związana jest w pewnej mierze z przywróceniem niepodległości Polski. Będę skwapliwie śledził każdy krok postępu na tej drodze jej nowej niepodległości. Oczyma szczerego przyjaciela pragnę widzieć, jak urzeczywistni się piękna przyszłość, otwierająca się dla Narodu Polskiego.

Wodrow Wilson.

Z frontów.

Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 19 lipca 1919.

Front litewsko-białoruski: Ataki nieprzyjacielskie, mające na celu zajęcie Mołodeczna i Wilejki, trwają dalej bez przerwy. Dwukrotne ataki bolszewickie, podjęte przeważającemi siłami, wspierane artyleryą, dwoma pociągami opancerzonymi i samolotami, zostały po długiej, zaciętej walce odparte. Tam, gdzie nieprzyjaciel dzięki swej przewadze zdołał chwilowo wtargnąć, został brawurowym kontratakiem piechoty odrzucony.

16)

ANTONI PROCHASKA.

KRWAWY ROK 1648 NA CZERWONEJ RUSI.

(Ciąg dalszy).

O zemście ze strony szlachty tak dotkliwie prześladowanej przez buntowników nie słyszymy. Tu i ówdzie tylko najazd żołnierzy na majątek jakiś, ma charakter wendety, jak np. owa stacya chorągwi p. Bazylego Zagwojskiego w Krechowicach i Pasiecznej, które to dobra postojem zostały zniszczone, albo ów najazd na Zabłotów przez rotmistrza Gajewskiego i Czaplińskiego przy którym padło 90 mieszczan z żonami i dziećmi. O jednej tylko i to okrutnej zemście ze strony ziemianina mamy źródłową wiadomość, a tym ziemianinem był *gente Rutenus* starosta z Bobrku Andrzej Łahodowski, zniszczony tak przez buntowników w majątku swym Krakowcu, że nawet uchwalonego przez sejmik podymnego nie mógł zapłacić. Toż gdy p. starosta bobrecki po odejściu kozaków powrócił do Krakowca prowodyrowi buntu popowi w Krakowcu kazał wystrzelać oczy i szyję uciąć, cerkiew spustoszyć, ogołocić z ozdób, obrazów, mieszczan pościnać, drugich wywieszać. Poddanych nie było już w tym majątku, tych bowiem wraz z ich dobytkiem, zniosła wojna, innych rozprószyli najezdnicy, innych pobrali w niewolę Tatarzy. Ale takiej wendety przykłady są nadzwyczaj rzadkie, nawet zemsta żołnierska, owych chorągwi zaciąganych przez powiaty jest rzadkością... A jednak szlachta która chorągwie zaciągała, oficerskie w nich stopnie zajmowała, miała pełno krewnych przyjaciół, znajomych po powiatach i siołach spustoszonych, pomordowanych i miała dużo powodów do zemsty. Wszakże jak w pamiętniku Franciszkanów lwowskich czytamy, najazd kozacki zaznaczył się zwierzęcą dzikością z jaką kozacy wespół ze zbuntowanymi włościanami prześladowali kapłanów i szlachtę, wszakże ciała pobitych zmarłych z grobów psom na pożarcie wyrzucano. Co bardziej spotykamy w pośród buntowników przykłady wyrafinowanej zbrodniczości. Wspomniano już o okrutnem zamordowaniu Adama Rzeczyckiego w Boryni. Niespodziewał się on śmierci z rąk swych poddanych... skrytych i zatajonych swych wrogów. Witali go pięknemi słowy, opiewa współczesne świadectwo, wewnątrz zaś jak gady jad mając, a skoro przyszła noc, uczyniwszy między sobą spólną radę i zwoławszy się, tak popi, jako i chłopi ochotnie, jakoby na jaki słuszny obłów o północy na dwór naśli i uderzyli i gdy tenże Rzerzycki uchodził do Brzozdowiec... w drodze okrutnie zamordowali.

Okrutnym był Rusin, — mówi historyk tych dziejów Kulisz — nie znającym granic drapieżnej swej mściwości, głębokość zbrodni nieczułym go czyni. Mężczyźni, mówi inny historyk, zdziczeli, gorsi od Ordyńców, niewiasty wilczyce stepowe, z bronią w ręku spełniają okrucieństwa gorsze, aniżeli się ich dopuszczają mężczyzni. Chyłkiem działają oni pod pozorem odporu od kozaków, zbierają się, a gdy napadają, udają kozaków, podzieleni na sotnie pod swymi atamanami rabują dwory. Jak kozacy dzielą się zdobyczą i jak oni mają z sobą wozy, aby na nich uwozić łupy, z niektórych m jątków całymi tygodniami zwożone. Chmielnicki bardzo dobrze znał charakter swoich, skoro skłonności ich podsycał nadzieją rabunku. Bo chociaż wieśniak na Podolu, Podgórzu nie potrzebował chleba, mając go dość u siebie w domu, chociaż w obec ogromnych przestrzeni wolnej ziemi, a małych jeszcze rozmiarów folwarcznej gospodarki na tych kresach, włościanie mieli dogodne warunki pracy i jak akta ówczesne stwierdzają, dobrobyt ich nie pozostawiał nic do życzenia. Na łanach siedzieli kmiecie; chałupników, zagrodników było nadzwyczaj mało; trzód, zwłaszcza na Podgórzu mieli włościanie dużo, nieraz i po sto i więcej sztuk owiec posiadał jeden gospodarz.

Nie z potrzeby tedy rzucał się wieśniak na cudze mienie. Ciemny, zabobonny, a roznamiętniony przez agitatorów, stawał się narzędziem w ich ręku, zdradzieckim, okrutnym, drapieżnym jak i oni, co gorsza, domowy ten a niespodziewany wróg stawał się dzikszym nieprzyjacielem, aniżeli sam nieprzyjaciel, mówi król w swym uniwersale, mordując najokrutniej tych n. p., którzy się jak wieśniacy w Swaryczowie do ruchu przyłączyć nie chcieli. Na Podgórzu bunty przybrały tak dziki charakter, że nie można ich było odróżnić od napadów zbójców beskidskich lub węgierskich, owszem w sanockiem zlewały się te ruchy w jeden, którego znamienną cechą rabunek cudzego mienia, mord i pożoga. I ten błahoczestywy, który wiódł kupy swawolne, nie z innej działał pobudki, jak tylko celem nasycenia żądzy chciwości. Lach, czy to mieszczanin czy rolnik, dzierżawca lub posiadacz latifundyów, ksiądz lub dostojnik był tylko Lachem — bogatym tak samo jak i żyd, którego mieszek był pożądanym przedmiotem uległego namowom a chciwego włościanina.

Niekulturalność tych tłumów objawiała się, jak już wspomniano, w niszczeniu kościołów, szkółek, w profanowaniu grobów, cmentarzy, w paleniu i niszczeniu szpitali— a tu dodamy jeszcze w niszczeniu aktów publicznych, jak n. p. halickich, krasnostawskich, żydaczowskich. Co do tych ostatnich, to najwyraźniej wskazują na sprawców ziemianie żydaczowscy, że [1]) spalenie ksiąg grodzkich żydaczowskich przypisują oni nieprzyjacielowi koronnemu (kozakom i Tatarom), z buntownikami się łączącemu, a na halickim sejmiku skarży się szlachta [2]), że wielu obywatelom zaginęły prawa i przywileje na majętności. Dodajmy, że w aktach grodzkich, tem bardziej ziemskich halickich, braknie z tych lat wielu aktów. Czy nie mogli tameczni ziemianie powtórzyć za wołyńskimi, że podczas owych rozruchów księgi po rozbiciu szaf były podeptane, porzucane i niszczone, tak, że wiele lat w starych i nowych księgach nie staje.

[1]) C. Z. 40. p. 416.
[2]) Sejmik z 6/X 1649.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieprzyjaciel nie zważając na znaczne straty, ponowił dziś ataki na południe od Radoszowiec. Walki w toku. Inna grupa nieprzyjacielska podjęła przeważającemi siłami ogólny atak na Wilejkę od strony północno-wschodniej. W okolicy Krywicze-Rzeczki rozwinęła się walka.

Front poleski: Ataki bolszewickie na południowy wschód od Łachwy, wspierane artyleryą i opancerzonymi statkami, odparto. Na reszcie frontu obustronna działalność wywiadowcza, pozatem bez zmiany.

Front galicyjsko-wołyński: Dzień dzisiejszy minął bez starć bojowych. Poza frontem oddziały nasze oczyszczają teren z rozbitków ukraińskich i bolszewickich.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller*.

Z dnia 20 lipca 1919.

Front litewsko-białoruski: Na północny wschód od Wilejki, na odcinku Pierwoja-Radosławce, walka trwa z niesłabnącą siłą w dalszym ciągu. Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel nasze oddziały w puszczy Maliborskiej (?) i na linii rzeki Uszy. Bolszewicy otrzymują świeże posiłki. Zacięte walki w toku.

Front poleski: Nasze dzielne oddziały dochodzą do Turowa, leżącego na przedpolu naszej linii obronnej. Poza zwykłą działalnością wywiadowczą i walką artyleryi, sytuacya bez zmiany. Na całej połaci między Prypecią a Uborczą ludność zmęczona niesłychanym chaosem rządów bolszewickich, podczas których zanikły elementarne pojęcia o własności i z powodu zaniku pociech religijnych, tłumnie garnie się do naszych wojsk, prosząc o jakiekolwiek rządy i władzę.

Front galicyjsko-wołyński: Przy oczyszczaniu przez nasze oddziały terenu na zachód od Zbrucza ujęto jeszcze 1347 jeńców. W nasze ręce wpadł jeden samolot nieprzyjacielski. Zresztą bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller*.

Poseł Watykanu u Polskiego Rządu.

W sobotę odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audyencyi listów uwierzytelniających przez pierwszego nuncyusza msr. Achilesa Ratti, Arcybiskupa Lepantu.

Uroczystość odbyła się o godz. 12 w południe.

Nuncyusz przybył do Belwederu w towarzystwie gen. Jacyny. Przy wjeździe oddano mu honory wojskowe. Orkiestra odegrała hymn papieski.

Nuncyusz, wręczając pisma uwierzytelniające Papieża, wygłosił przemówienie do Naczelnika Państwa, na które Naczelnik odpowiedział dłuższem przemówieniem w języku francuskim.

Nuncyusz przedstawił następnie Naczelnikowi Państwa sekretarza nuncyatury Pellegriniego. Potem toczyła się dłuższa rozmowa Naczelnika Państwa z nuncyuszem.

Nuncyuszowi wracającemu z Belwederu zgotowały tłumy gorącą owacyę.

Spis b. oficerów narodowości polskiej.

W sprawie zarządzenia spisu wszystkich b. oficerów narodowości polskiej zarządziło Ministerstwo Spraw wojskowych rozporządzeniem z 5 lipca 1919 L. dz. 8825/IVP. co następuje:

Na mocy artykułów 1, 2, 3 i 6 Ustawy Sejmowej z dnia 17 czerwca 1919 „O spisie oficerów“, ogłoszonej w *Dzienniku Praw Państwa Polskiego* Nr. 50 z dnia 25 czerwca 1919 zostaje zarządzony spis wszystkich b. oficerów narodowości polskiej, którzy nie przekroczyli 60 lat życia, a zamieszkują w b. Królestwie Polskiem, b. Galicyi oraz w powiatach Bielskim, Białostockim, Sokólskim, Suwalskim, Sejneńskim i Augustowskim.

Rozkaz ten obejmuje wszystkich tych, którzy posiadają stopnie oficerskie bez względn na to, w jakiej armii obcej lub polskiej w formacyi wojskowej stopnie te uzyskali.

Spis obejmuje oficerów zawodowych, rezerwowych względnie zapasowych, postawionych w stan spoczytku lub w stan rozporządzalności, jak również i tych, którzy poprzednio nie zostali do Wojska Polskiego przyjęci dla braku ogólnego cenzusu wykształcenia.

Objęci powyższym rozkazem zgłoszą się dnia 24 lipca b. r. w starostwie u oficera ewidencyjnego powiatu, w którym mieszkają, względnie mieszkający we Lwowie w Powiatowej Komendzie Uzupełnień, Lwów, Kopernika 3, celem zaregestrowania. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą wszystkie dokumenty, stwierdzające ich tożsamość, datę urodzenia i posiadany stopień oficerski.

Zaregestrowanym wydadzą oficerowie ewidencyjni odpowiednie zaświadczenia.

Jednocześnie na podstawie art. 4 tejże ustawy powoduje się do czynej służby na czas wojny tych z pośród zapisanych oficerów. którzy są urodzeni w latach 1889, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894 i 1895.

Oficerowie wymienionych roczników po zapisaniu się dnia 24 lipca b. r. u O. E. (względnie w P. K. U.) zgłoszą się dnia 28 lipca b. r. o godz. 9 rano we właściwych P. K. U. celem poddania ich przeglądowi lekarskiemu.

Uznani przez komisye za zdatnych do służby frontowej zostaną natychmiast odesłani do Stacyi zbornej, a mianowicie: mieszkający w b. Królestwie Polskiem na lewym brzegu Wisły — do Stacyi zbornej w Warszawie, na prawym brzegu Wisły — do Stacyi zbornej w Lublinie, w Galicyi do Stacyi zbornej w Krakowie.

Uznani za niezdatnych zostaną odesłani z powrotem do miejsc zamieszkania.

Kto z podlegających spisowi lub powołanych do czynnej służby w oznaczonym terminie nie stawi się u Ofic. Ew. względnie w Powiatowej Komendzie Uzupełnień, będzie w myśl art. 5 tejże ustawy karany przez Powszechne Sądy Karne więzieniem do lat dwóch — zaś na obszarze, na którym obowiązuje kodeks karny austryacki, aresztem ścisłym do lat dwóch. Oprócz tego utraci on wszelkie prawa i przywileje, płynące z poprzednio uzyskanego stopnia oficerskiego.

Lwów 21 lipca 1919.

Ofiary majaków.

Niebezpiecznie iść za majakami. Oślepiają, tępią zdolność jasnego widzenia, budzą zaciekłość — słowem: uwodzą na bezdroża, a wkońcu popychają do zguby.

Historya wojny światowej dostarczyła podostatkiem dowodów na to. Majak zawładnięcia Galicyą wschodnią złamał potęgę Rossyi; majak zagarnięcia całego świata pod but pruski stał się przyczyną upadku Niemiec. Takich majaków było więcej, a wszystkich, którzy dali się im uwieść, dopadła nemeza.

I jeszcze to zauważmy: różnego charakteru i rozmaitej fizyognamii majaki włóczą się po świecie. Jedne z licem krasnem i słonecznem, inne ohydne w swej potworności.

Rusini ulegli podszeptom jednego z najohydniejszych majaków, wypowiedziawszy nam walkę na śmierć i życie. Jestto trzymający ich na pasku jeszcze od schyłku w XVI. majak nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Zdało się przywódcom ruchu ukraińskiego, że oparci o intrygę Niemiec i Austryi na gruzach praw polskich, okupionych krwią i pracą tylu pokoleń, zbudować zdołają sztuczną jakąś Ukrainę. Partacka robota Czernina i Kühlmanna wydała się pewniejszym dla tych ambitnych, a podstępnych i mściwych planów punktem oparcia, aniżeli potężna budowa, dziejów dłońmi wzniesiona.

Walki rozpoczęte w listopadzie zajęciem kraju przez Ukraińców przy pomocy gwałtu, zaskoczyły nas zgoła nieprzygotowanych. Uderzmy się w piersi: byliśmy nieopatrzni. Sami, niezdolni do takiej metody, nie wzięliśmy w rachubę, że znajdzie się ktoś, kto ją zastosować zechce. To też zamach udał się i wpatrzona w majak bezwzględnej nienawiści tryumfowała Ukraina austro-pruska. Zagarnęła całą Galicyę wschodnią — wraz ze stolicą kraju, Lwowem. Miała poparcie podszczuwaczy, miała wojsko przez Austro-Węgry oddane jej do tego celu, miała rynsztunek wojenny, amunicyę zasoby pieniężne. Myśmy nie mieli nic, — nic, okrom tego przeświadczenia, że dziejów nie da się wysadzić z siodła byle zamachem, że za nami stoi słuszność sprawy, a w nas jest moc i siła, która obrażonym prawom historyi przywróci powagę.

Jak na skinienie różdżki czarodziejskiej, gdzieś — rzekłbyś z pod ziemi — wyrosły zastępy ku obronie przedewszystkiem Lwowa. Nieliczne były i nikłe w sobie: niemal sami młodziankowie, pacholęta, zrazu z gołą pięścią rzucające się na wroga, a i później jakże niedostatecznie wyposażone w broń i wszystko, czego wymaga walka. Jednak ta garstka pokonała dziesięć i więcej nawet razy liczniejszego wroga, oswobodziła miasto — iż cudem zdało się one oswobodzenie. A wśród tego zebrała Polska zaciągi orężne, nadeszła pomoc, z nią zaś coraz nowe sukcesy.

Przechodziliśmy chwile ciężkie, niebezpieczeństwa piętrzyły się zewsząd, przetrwaliśmy je wszakże mężnie, bez truchlenia. Nieraz linia naszych postępów cofała się chwilowo, kilkakrotnie załamała się nawet, ale te jej depresye wynagradzało zaraz tem energiczniejsze posunięcie się w górę. Ani na chwilę w czasie tych długich i zaciętych zmagań, zaprawnych na domiar po stronie przeciwnej bezprzykładnemi okrucieństwami, nie straciliśmy animuszu, ni wiary w ostateczne nasze zwycięstwo.

Aż oto teraz po dziewięciu bez mała miesiącach stanęliśmy u celu: nad Zbruczem. Kraj został oswobodzony, sprawiedliwości stało się zadość. Prawa nasze przywrócone, a chyba i ugruntowane będą tak, iż nie poniosą już szwanku.

I o nic więcej nie szło nam w tych zapasach, które tyle pochłonęły z naszej strony ofiar żałosnych. Historya Polski wolna jest od splamienia się grabieżą. Tak też i obecnie dalekie nam były i są wszelkie dążności zaborcze. Zasadą naszą: cudzego nie pragniemy, swego nie damy! Ta zasada była ideą przewodnią narzuconej nam walki; ta zasada pozostanie też nadal dewizą działań wskrzeszonej Polski.

Ofiary najazdu nienawiści nie potrzebują też obawiać się — one same to wiedzą, że nie znajdą w nas okrutnego zwycięzcy. Nie leży to w naszym charakterze narodowym, byśmy pokonanym odczuwać dali twardości naszej pięści. Jesteśmy wyżsi ponad ślepą nienawiść, którą oni przeciwko nam zioną, a podszepty mściwości nigdy nie miały u nas posłuchu. Owa rzekoma miękkość — bo i tak ją nazywają tu czy owdzie — ta daje nam wyższość i dostojne stanowisko na tej arenie, na której ludy i państwa ścierają się z sobą w nieustających zapasach o swe cele.

Sejm walny.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu obradowano nad sprawą dóbr donacyjnych. Sprawozdawca większości Komisyi stwierdza, że nie należy wszystkich donataryuszy traktować jednakowo. Wprawdzie w znacznej części byli oni wrogo dla narodu polskiego usposobieni, gospodarka ich była rabunkową, byli jednak niemniej między nimi tacy, którzy gospodarowali racyonalnie, część z nich zasymilowała się z nami, a potomkowie niektórych walczą w naszych szeregach. Większość Komisyi proponuje przyjęcie artykułu 4 w zmienionej nieco formie. Mianowicie nakłady poczynione na inwestycye i ulepszenia w dobrach donacyjnych w ostatnich pięciu latach przed sierpniem 1915 r. będą według słusznych obrachunków zwro-

LIPIEC
1914 — 1919.

Pięć lat pożogi, krwi i śmierci

(*Od korespondenta wojen. „Gazety Lwowskiej“*).

* 21 lipca 1919.

Pięcioletnia europejska wojna dziejowa, miała to do siebie, że niektóre kraje, niektóre prowincye i tereny tych krajów, szczególnie sobie upodobała i szatański swój taniec pożogi i mordu, zniszczenia i zagłady z niewytłumaczonym uporem, z zawziętością okrutną, rozpocząwszy w końcu lipca 1914 r., zakończa zaledwie teraz już nawet, po podpisaniu pokoju Wersalskiego w lipcu 1919 r.

Do takich krajów, w których się wszechpotężna Wojna-Pani rozkochała przeklętą stałością i wiernością piekielną.... należy przedewszystkiem Galicya.

Jeżeli są w Europie miejscowości i miasta, twierdze i okolice historyczne, które ta najstraszniejsza wojna światowa powołała do historyi, nieśmiertelnej, wiecznej i niezapomnianej, to Galicya ma tu bezwzględnie palmę pierwszeństwa.

Na całej przestrzeni naszego kraju niema poprostu piędzi ziemi, niema kamienia, niema pnia jednego, który nie byłby świadkiem naocznym, historycznych zmagań dziejowych, decydujących o losach narodów i państw, walk i bojów.

Od roku 1914, nie tysiące, ale miliony ludów przeszły i zmierzyły krokami cały nasz kraj wzdłuż i wszerz. Te niezliczone rzesze ludzkie spustoszyły żyzną, zagospodarowaną, spokojną ziemię naszą pozostawiając po sobie ruinę powszechną, popieliska beznadziejne, zgliszcza przerażające.

Niema liczby, niema cyfry, aby określić ilu tu najwaleczniejszych synów różnych narodów, krajów i państw, znalazło śmierć bohaterską.

Niema imienia, niema nazwy dla tych cierpień straszliwych, dla tej udręki masowej, dla tych niezliczonych mąk, jakie przetrwać i znieść, w jakich skonać, zmagając się z tym światem, wypadło w kraju naszym milionowi ofiar wojny, mordu i pożogi.

To też co wieczór, kiedy mrok nocy nastaje, legiony duchów młodzieńczych ofiarnych dokańczają swą pieśń żałobną. I w poważnym poszumie borów i w lekkim podmuchu wiatru i w cichym szeleście zboża, i w subtelnych szmerach traw i trzcin i w łagodnem pluskaniu strumyka i w trzepotaniu skrzydeł ptasich, słyszy się tu wszędzie tę pieśń skargi niewysłuchanej, niewypłakanej, pieśń takiej krzywdy ludzkiej, jakiej jeszcze świat nie znał.

Buczacz... nad Strypą, staropolski, dawny dwór, pałac, nawet zamek Potockich.

Na malowniczem wzgórzu, nad rozdołami, ponad parowami i miasteczkiem, w starym parku modrzewiowym na samym początku wojny w pałacu tym ulokował się szpital austryacki Widocznie był to jakiś dzień fatalistyczny dla tego starego dworu, bo oto po 5 latach wojny szpital tam nieustając, trwa w dalszym ciągu.

Zmieniał się tylko szyld, zmieniała się firma państwa.

Po Austryakach, czekali tu na ratunek czy śmierć, ranni Moskale, po Rossyanach Niemcy, a potem znów Moskale, Austryacy, potem Polacy, po nich Ukraińcy, wreszcie znowu Polacy. Naczelny lekarz szpitala nr. 107, dr. Czesław Kaliński zagospodarował się teraz tu na dobre.

Ostatnia przed paru dniami przeprowadzona ofenzywa nasza, należy do wyjątkowych.

Rozkaz był dany zaatakować wroga „na cicho“, bez wystrzału na bagnety.

Sukces zupełny.

Na froncie na dojazdach do linii bojowej kipi, wre, kotłuje. Transport za transportem, tu amunicya, tam żywność, tabor za taborem, kolumny automobilów ciężarowych, a wszystko w ruchu, a wszystko z marszrutą wskazującą.

Tu sztab dywizyi N. wyrusza do innego punktu, artylerya już zawagonowana, kawalerya marszem przechodzi, suną baony strzelców, miny dziarskie, ruchy elastyczne, postawa dzielna, tumany kurzu ścielą się za nimi. Tu znowu wyciągnęła się długa kolumna, cały szpaler schludnych i zgrabnych wózków krytych, naładowanych pakami, z budami specyalnemi; konie tęgie, dobrze utrzymane, zażywne... to szpital polowy, ruchomy N. 1 Polsk. „Czerwonego Krzyża“. Przerzucił go szef sanitarny major B. Korolewicz bliżej frontu, a starsza siostra przewodnicząca Adamowa hr. Tarnowska przoduje swoim dzielnym siostrom, sanitaryuszkom i nie bacząc na niewygody tak uciążliwej podróży w przednim wózku, daje przykład całemu personalowi swemu, jak należy pełnić służbę samarytańską na froncie.

Przypatruję się z całą uwagą tej prześlicznej instytucyi i nie mogę się powstrzymać od wyrażenia słów uznania dla niej — obecnym tu przedstawicielom Pol. „Czerw. Krzyża“, którzy mogą być dumni ze swego dzieła.

Sprawność organizacyjna, dyscyplina wojskowa, wzorowa czystość i ład powszechny panują w szpitalu hr. Tarnowskiej w całej pełni.

Zbliża się do nas ogorzały i opalony oficer, coś meldując szefowi sztabu kap. Rozwadowskiemu... To jeden z dzielnych inżynierów kolejowych, którzy podjęli trud syzyfowy, pracę ogromną — naprawy mostów nad Dniestrem pod Buczaczem.

Zdemolowane doszczętnie i wysadzone mosty — już zawisły na nowo, ale z jakim niesłychanym nakładem pracy i energii. Ukończono je przed paru dniami.

A tymczasem transporty nie ustają ani na chwilę. Zastępca szefa intendantury por. dr. Romański nie może nadążyć w notowaniu tych licznych transportów z żywnością, ubraniem i amunicyą, które ciągną nieprzerwanym łańcuchem dalej na wschód, nad Zbrucz, gdzieś pod Kamieniec może...

A krajobraz malowniczy, a pejzaż przepiękny: z jednej strony horyzont daleki, pola rozległe, niwy szerokie, a z drugiej głębokie urwisko nad parowem z wartkim na dnie strumykiem, gdzieś z gór pobliskich wypływającym i wzgórza pokryte gęstwiną leśną, falują się łagodnie.

Tak mocno i głęboko chciałoby się wierzyć, że to już naprawdę ostatni etap wojny, że już nie ogniem i mieczem, lecz książką i pługiem, kulturą i prawdą będzie ten wymęczony i znękany kraj szybko się odradzał, odbudowywał i wzbogacał....

St. Zachariasiewicz.

W. K.

cone, o ile uznane zostaną dla danych dóbr za niezbędne i o ile będzie należycie udowodnione, że zostały poczynione nie z dochodów majątków, lecz z prywatnych funduszów, o ile wydatkowane w ten sposób sumy nie zostały zamortyzowane przez wynikłe ztąd zwiększenie się dochodów. Za podstawę obliczenia wartości inwestycyj i ulepszeń wzięta będzie cena materyałów zużytych i włożonej robocizny z czasów, kiedy nakłady zostały poczynione, albo stopień podniesienia wartości wskutek dokonanych wkładów, a to według uznania Ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

Sprawozdawca mniejszości p. Smoła oświadcza, że paragraf ten powinien być zniesiony ze względów narodowych i politycznych. Żrabowanie dóbr donacyjnych było jednym z gwałtów, dokonanych na naszym narodzie przez tych, którzy najbardziej nas uciskali.

Po krótkiem przemówieniu p. Poniatowskiego przyjęto paragraf 4 w myśl wniosku większości Komisyi. Następnie przyjęto paragraf 6 w brzmieniu mniejszości Komisyi, poczem przyjęto dalsze paragrafy oraz całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sejm przyjął z kolei w drugiem czytaniu ustawę o budowie kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Sopów, a dalej projekt przebudowy węzła kolejowego warszawskiego.

Po przemówieniu Ministra zdrowia Janiszewskiego, uchwalono sprawozdanie Komisyi zdrowia publicznego o zasadniczej ustawie sanitarnej. Po referacie p. Roi uchwalono ustawę o przymusowem szczepieniu przeciw ospie. Uchwalono wreszcie wniosek Komisyi zdrowia publicznego w sprawie wniosku p. Dąbala co do zwalczania chorób zakaźnych. Na tem posiedzenie zamknięto.

Marszałek oznajmia, że pierwsze posiedzenie dla ratyfikacyi pokoju odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano, a następne o godz. 4 po południu.

Czesko-polskie rokowania w Krakowie.

Delegacyę czeską, która przybyła w sobotę o godzinie 9 tej wieczorem z Morawskiej Ostrawy do Krakowa, składają następujące osoby: Dr. Stepanek, radca ministeryalny z ministerstwa spraw zagranicznych, poseł Prokesz, (socyalny demokrata) obecnie burmistrz miasta Ostrawy, poseł Spaczek (narodowy demokrata), Kressa, radca min. z ministerstwa kolei, dr. Ferdynand Pelc, notaryusz, marszałek krajowy, reprezentant Zemskego Narodnego Vyboru z Morawskiej Ostrawy, dr. Rudolf Matousz, pełnomocnik komisyi koalicyjnej z Cieszyna, dr. Mirosław Rybar, radca górniczy, dyrektor szkoły górniczej, Bogumił Klatz z Orłowej, dr. Rudolf Viteticz, górnik z Orłowej, Ruziczka, sekretarz ministeryalny z ministerstwa kolei, profesor Kapras, historyk z Pragi. Sekretarzem delegacyi jest p. Matajka. Oprócz tego przybyli trzej przedstawiciele prasy czeskiej p. Kudla, redaktor „Lidowych Novin“ w Bernie, p. Heller, redaktor „Ducha Czasu“ oraz p. Hucherka, redaktor „Moravsko-Slezkego Dennika“ z Morawskiej Ostrawy.

Przybyłych na dworcu powitał prezydent Federowicz, odpowiedział na to przewodniczący delegacyi czeskiej dr. Stepanek.

Z Cieszyna telegrafują: Wiadomość o konferencyi czesko-polskiej w Krakowie rozszerzyła się błyskawicznie po całym Śląsku, budząc różne uczucia i zapatrywania. Od czterech dni zjawiają się codziennie w prezydyum Rady narodowej liczne deputacye z poza linii demarkacyjnej, z błagalnemi prośbami o obronę ludności polskiej i polskiej ziemi. Wczoraj przyjechała z Łazów i z Orłowej deputacya, złożona ze 150 kobiet. Członkinie deputacyi ze łzami w oczach prosiły posłów ks. Londzina i dr. Kunickiego, aby ci nie dopuścili do oderwania polskiego ludu od macierzy polskiej. Onegdaj odbyło się manifestacyjne zebranie w Skrzeczoniu obok Bogumina i w Skrzyńcu. Zebranie jednomyślnie oświadczyło się przeciw wszelkim targom o wsi czy powiaty; tam, gdzie lud polski, tam Polska.

Porozumienie niemiecko-polskie.

Poznań. Onegdaj wróciła tu z Torunia delegacya z drem. Łaszewskim na czele, która prowadziła rokowania z przedstawicielami rządu niemieckiego pod przewodnictwem naczelnego prezesa Prus Królewskich Schneckenburga. Obrady miały charakter nieobowiązujący. Zarówno dr. Łaszewski jak i Schneckenburg oświadczyli, że są upoważnieni do rokowań, ale uchwały, któreby zapadły, nię będą obowiązujące dla obu stron.

Na zapytanie Niemców, czy Rząd polski powziął już decyzyę w sprawie noty rządu niemieckiego o rozpoczęcie bezpośrednich rokowań w Berlinie, przedstawiciel Polski odrzekł, że nota ta dopiero teraz nadeszła do Warszawy i dotychczas w tej sprawie nie zapadła uchwała.

Schneckenburg wyraził życzenie, aby prasa przyczyniła się do uspokojenia opinii.

Polacy wyrazili żal, że władze niemieckie robią trudności w rozpowszechnianiu na obszarach, które mają być oddane Polsce, odezw Naczelnej Rady Ludowej z 24. i 30. czerwca, dalej wskázali na politykę antypolską w powiatach, w których ma się odbyć plebiscyt. Co się tyczy wojska, to nie wystarczą same teoretyczne pouczenia, ale przedewszystkiem należy wycofać armię niemiecką.

Wszyscy uczestnicy zgodzili się na ustanowienie Straży ludowej, złożonej, z członków wszystkieh warstw, bez różnicy narodowości.

Następnie omawiano przejęcie administracyi przez władze polskie. Dr. Łaszewski stwierdził, że Ministerstwo polskie dotychczas nie zajęło się tą sprawą, że jednak odnośna decyzya Ministra opracowuje się. Prawdopodobnie przez pewien czas pozostanie dotychczasowa administracya i stan prawny.

Niemcy zaznaczyli na to, że o ile Rząd polski chce zatrzymać urzędników niemieckich, to będzie musiał poczynić im daleko sięgające gwarancye. Co się tyczy t. zw. urzędników kontrolnych, Schneckenburg oświadczył, że postanowił przydzielić landratom do boku jako organa doradcze mężów zaufania z pośród ludności polskiej i niemieckiej.

W sprawie osób internowanych oświadczyli Polacy, że w przyszłości nie będą już zarządzone internowania. Znaczna liczba internowanych została już zwolniona i mają nastąpić dalsze zwolnienia. Ze swej strony Polacy spodziewają się, że Niemcy w najbliższym czasie zwolnią Polaków internowanych tudzież uwięzionych pod zarzutem zbrodni politycznych, albo też za czyny pośrednio będące w związku z polityką.

Dalej Niemcy sformułowali taki wniosek: Rząd polski wyraża w zasadzie gotowość nadania obywatelstwa polskiego Niemcom, którzy osiedlili się po dniu 1 stycznia 1908 na obszarach przyznanych Polsce, jakoteż kolonistom, z tem zastrzeżeniem, że tylko w wyjatkowych razach Rząd polski tego obywatelstwa odmówi. W razie konfiskaty majątku kolonisty, Rząd polski przyzna mu sześmiesięczne moratoryum.

Omawiano następnie sprawę poboru do wojska. Schenckenburg przedstawił następujący wniosek: Niemcy, którzy po 1 stycznia 1908 osiedlili się na obszarach Polsce przyznanych, podlegają poborowi tylko wówczas, gdy posiadają obywatelstwo polskie, ci zaś, którzy osiedlili się przed rokiem 1908, mogą być zaciągnięci do wojska w razie gdy oświadczą się za Polską.

Sprawę komunikacyi załatwi osobna komisya.

Poruszono jeszcze sprawę wywozu własności fiskalnych. Delegacya niemiecka oświadczyła, że ruchomości na ziemiach przyznanych Polsce, pozostaną na miejscu. Wywieźć wolno tylko to, co należy do części Poznańskiego i Prus, które mają zostać przy Niemcach. Delegaci polscy wyrazili gotowość prowadzenia dalszych rokowań, które na propozycyę Schneckenburga będą się toczyły w Gdańsku. Termin przyszłych obrad ustalono na 23 b. m.

Sprawy polskie.

Wiedeń. (Biuro koresp.). Z St. Germain *Matin* donosi, że generalny sekretarz konferencyi pokojowej wystosował do delegacyi ukraińskiej list, w którym powiedziano, iż konferencya postanowiła przyznać Polakom całą Galicyę wschodnią.

Dziennik sądzi, że decyzya ta będzie miała za skutek wspólną bezpośrednią granicę między Polską i Rumunią, co utworzy wał przeciw bolszewizmowi od morza Bałtyckiego aż po morze Czarne, który to wał przyczyni się do utrzymania pokoju w Europie.

Kresowe biuro prasowe donosi: Wedle nadeszłej spóźnionej wiadomości z Kowna, Niemcy 15. lipca opuścili Kowelszczyznę. Wychodząca w Kownie gazeta niemiecka *Neue Zeitung* zamieściła artykuł pożegnalny i zwinęła redakcyę. Wojska niemieckie wycofują się planowo na Szawły i Kiejdany. Na wschód od tej linii wojsk niemieckich już nie ma. Są tylko małe oddziały niemieckie. Z północy poruszają się już oddziały angielskie z Libawy, które zajęły podobno Możajsk.

Z podolskiego piekła.

Od pana A. P., który w dniu 3 b. m opuścił Kamieniec Podolski i w przejeździe do wojska polskiego w Warszawie zatrzymał się kilka godzin we Lwowie, otrzymujemy garść ciekawych szczegółów, interesujących zwłaszcza dla licznych rodzin kresowych, mieszkających obecnie w naszem mieście.

Ziemia podolska przechodzi od szeregu miesięcy prawdziwe tortury. Pastwią się nad nią kolejno bolszewicy i Ukraińcy, a ofiarami ich staje się ziemiaństwo polskie, obrabowane doszczętnie, więzione i mordowane bez cienia ludzkich uczuć. Polskie dwory kresowe, przed wojną tak wybitne oazy kulturalne, ze swojemi bibliotekami, galeryami portretów rodzinnych i bezcennemi nieraz pamiątkami z przeszłości, przestały istnieć, zrównane w wielu wypadkach z ziemią! Chłopstwo, niepomne wieloletnich dobrych stosunków z „panami“, zrabowało bezceremonialnie cały ich remanent żywy i martwy, rozbitki ich schroniły się więc — o ile zdołały ujść z życiem — w mury Kamieńca Podolskiego, gdzie na nich bolszewicy nałożyli kilkumilionową kontrybucyę. Żydzi wywinęli się zręcznie od płacenia tej narzuconej siłą daniny, ofiarą jej padła wyłącznie ludność polska.

Kamienieckie mieszkania Żurowskich, Grocholskich, Starzyńskich, Dwerniekich, Potockich i innych rodzin, wyrzuconych ze swoich dotychczasowych pieleszy domowych, oczyszczone zostały gruntownie; rabusie uzbrojeni pozostawili w nich jedynie bezwartościowe graty. Drożyzna szaleje wszechwładnie. Mały bochenek czarnego chleba kosztuje 20 rsb., funt soli dochodzi do 37 rsb., ziemniaki kupuje się w stolicy mlekiem i miodem płynącego Podola na sztuki, płacąc po rublu za każdą! Herbaty i cukru nie oglądano tam już dawno.

W ostatnich czasach święcą znowu w Kamieńcu prawdziwą orgię rozmaitego rodzaju najwymyślniejsze represye. Na ulicach i placach miasta rozlepiono odezwę, wzywającą do dawania pomocy rannym, nawet Chińczykom, byle tylko nie Polakom. Kto bodaj szklankę wody poda konającemu Polakowi, sam będzie uważany za wroga i zdrajcę.

W podobnych warunkach ludność polską opanowuje coraz większe przygnębienie, mimo to Komitet polski pracuje bez wytchnienia, bardzo dzielnie, nie zwracając uwagi na grożące mu w każdej chwili prześladowanie i śmierć męczeńską.

A tych męczenników liczba wzrasta stale. Dopiero wprawdzie po powrocie normalnych stosunków będzie można stwierdzić, ile ponieśliśmy krwawych ofiar, już jednak i teraz zanotować możemy, że w Kamieńcu padli Henryk Żurakowski i sędzia Rossyanin Charzewski. W Bereżance zadusili chłopi właściciela wsi Józefa Dmitrowicza. W powiecie płoskirowskim zamordowano ziemian trzech braci Szulców, dwu Kostkiewiczów, p. Bogumiłową Skibniewską, w Popówce p. Zaleską, w Ochrymowcach Stanisława Skibniewskiego, ponadto Sagatowskiego, Sobańskich i innych.

Cała ludność polska oczekuje z utęsknieniem przybycia wojsk polskich; i nietylko ludność polska, wszak między innymi prawosławny pop w historycznych Paniowcach nad Smotryczem wzywał na odpuście Boga, by zesłał wreszcie na Podole Wojska Polskie, które „zaprowadzą porządek i dadzą nam cesarza“. Rys to wysoce znamienny.

Gdy przed paru tygodniami Wojska Polskie zjawiły się nad Zbruczem, chłopi ruscy z własnego impulsu odstawili do dworów zrabowany im remanent i inwentarz, zabierając zdobycz swoją z powrotem, skoro tylko nadbiegła wieść o cofnięciu się polskich patroli.

Od ostatecznej rozpaczy powstrzymuje ludzi znękanych, przedwcześnie osiwiałych i fizycznie złamanych tylko przekonanie i nadzieja, że konferencya paryska pozwoli Wojskom Polskim obsadzić Podole i jego stolicę.

Oby to nastąpiło jak najrychlej.

Na razie Kamieniec ogłoszony został stolicą Ukrainy. Osiadły w jego prastarych murach wszelkiego rodzaju władze, a znalazła tam przytułek i naczelna komenda wojsk tzw. Zachodniej Ukrainy.

Baszty obronne, szary zamek i wieżyce świątyń, pamiętające inne, odmienne czasy, patrzą na to dziwne zbiorowisko ludzi bez kultury i sumienia, a kresowców ogarnia lęk, by te drogie sercem ich zabytki nie padły pastwą pocisków armatnich.

— *mre.* —

Klęska gabinetu Clémenceau.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi ze St. Germain: Rząd p. Clémenceau otrzymał wczoraj tj. w piątek w Izbie wotum nieufności, z powodu swej polityki gospodarczej. Po dłuższej i dość podnieconej debacie przyjęto 227 głosami przeciw 213 następujący porządek dzienny deputowanego Augagnera: Izba stwierdza, że ceny od stycznia 1919 w Belgii obniżyły się o połowę, że w Angli od czasu zawarcia rozejmu ceny obniżyły się o jedną czwartą, a we Francyi w tym samym czasie ceny nieustannie wzrastają. Izba ocenia politykę gospodarczą rządu wedle jej wyniku i przechodzi nad nią do porządku dziennego.

Jako przestawiciel rządu obecny był podczas dyskusyi tylko minister rolnictwa i wyżywienia p. Barret, który bronił energicznie lecz nadaremnie polityki gospodarczej rządu. Poszedł on tak daleko, że w przemówieniu powiedział, iż nie można przeprowadzić porównania między Francyą a Belgią, ponieważ Belgia została bardzo mało dotknięta przez wojnę, podczas gdy całe prowincye francuskie zostały wojną zniszczone. Posłowie z lewicy dawali wyraźnie do poznania, że akcya skierowana jest przeciw całemu rządowi.

P. Manzie powiedział: Jeżeli mówimy o drożyźnie, to nie występujemy przeciw p. Barretowi, lecz potępiamy całą politykę, wywołującą ogólną drożyznę. Prawdą jest, że drożyznę wywołano sztucznie.

P. Paisamp powiedział: P. Clémenceau powiedział, że wygrał wojnę, ale należy wątpić, czy wygrał on pokój. Jeżeli Izba w to wierzy, może głosować za rządem, jednak mowca osobiście opowiedzialności za to na siebie nie bierze.

Późnym wieczorem dowiaduje się *Matin*, że głosowanie w Izbie pociągnęło za sobą tylko dymisyę ministra Barreta i jego sekretarza stanu. W kołach rządowych panuje zapatrywanie, że ustąpi tylko Barret — całego zaś rządu wynik głosowania nie dotyka.

Echo de Paris sądzi nawet, że także i Boret pozostanie na swojem stanowisku. Wielkie znaczenie przywiązują do klęski rządu w dyskusyi gospodarczej posłowie socyalno-demokratyczni. Wynika to z powziętej jeszcze wczoraj wieczorem uchwały przez „Confederation du Travail“, aby odwołać strajk, zapowiedziany na 21 bm. Zarząd „Confederation du Travail“ ogłosił w wydanym komunikacie, że odrzuca wydane przez rząd zarządzenie przeciw drożyźnie. Zarząd stwierdza, że przez głosowanie w Izbie, która wreszcie usłuchała nastroju ludności potępiającego politykę gospodarczą rządu, powstaje nowe położenie. Z drugiej strony zarząd zaznacza, że pod groźbą zamierzonego ruchu w sprawie amnestyi, demobilizacyi itd. wydane zostały zarządzenia i że potrzebne jest ponowne zbadanie położenia, dlatego też zarząd decyduje się na odroczenie demonstracyi, zapowiedzianej na dzień 21 lipca i zapyta w tej mierze o zdanie komitet narodowy „Confederation du Travail“, który się zbierze w Paryżu dnia 21 lipca.

Walne zebranie Chrześcijańskiego Związku Dzierżawców połud.-wschod. kresów Polski.

Dnia 15 lipca b. r. odbyło się we Lwowie w sali posiedzeń Towarzystwa Gospodarskiego, zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia pod nazwą: „Chrześcijański Związek Dzierżawców południowo-wschodnich kresów Polski“ w obecności kilkudziesięciu osób, przybyłych z b. Galicyi wschodniej.

Obradom przewodniczył p. Adolf Greiss.

Z przemówień organizatorów zebrania wyłoniły się cele i zamiary nowego stowarzyszenia, mającego przedewszystkiem za zadanie wypełnienie luki w organizacyi gospodarczej naszego kraju, stworzenie łączności do zszeregowania jak największej ilości dzierżawców chrześcijańskich pod hasłem zawodowem i politycznie bezpartyjnem, jak również obrona interesów dzierżawców tak dotkliwie przez wojnę poszkodowanych.

Po zatwierdzeniu statutu z poprawkami zaproponowanemi przez pp. Leopolda Korzennego, Stefana Dembińskiego, Zygmunta Piszczkowskiego, dr. Tadeusza Brochockiego i Aleksandra Rybickiego, przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący: prezes Karol Lewartowski, zastępca prezesa Jan Kowal, skarbnik Leopold Korzenny, sekretarz Władysław de Préval. Członkowie Wydziału: Adolf Greiss z Rohatyna, Stefan Dembiński z Łuki wielkiej, Karol Lewartowski z Kuchajowa, dr. Tadeusz Brochocki, Jan Kowal z Łączek małych, Aleksander Rybicki z Naborzec, Eugeniusz Januszkiewicz

z Krzywczyc, Henryk Kintzi z Dawidowa i Leopold Korzenny z Brzozdowic.

Druga część zebrania poświęcona była ożywionej dyskusyi na temat regestracyi szkód wojennych w Galicyi, konieczności zwrócenia się do władz państwowych z żądaniem natychmiastowej pomocy na uruchomienie zniszczonych przez ostatnie wypadki wojenne gospodarstw i przeprowadzenie prac żniwnych, jak również nad wysłaniem do Warszawy delegacyi, któraby za zadanie miała gruntowne zaznajomienie kierowniczych sfer rolniczych z tragicznem wprost położeniem gospodarzy, pozbawionych kompletnie inwentarzy i remanentów i nie posiadających środków do ponownego zagospodarowania majątków.

Ze względu na potrzebę uzyskania natychmiastowej pomocy ze strony Rządu, delegacya już nazajutrz po posiedzeniu wyruszyła do Warszawy.

Siedziba Chrz. Związku Dzierżawców: Lwów, Kopernika 20, III. p.

I. konstytuujące walne zgromadzenie stałej Delegacyi pracowników państw. b. zaboru austryackiego.

(I.) Pierwszy ten — jakby sejmik konstytucyjny pracowników państwowych Małopolski — urzędników, podurzędników, funkcyonaryuszy i sług państwowych przygotowany został przez Komitet pod dzielnym przewodnictwem prof. Rektora Dzieślewskiego z szczególną starannością. To też ożywione, pełne szerokiej inicyatywy i licznych a bardzo dobrze opracowanych referatów, — obrady walnego zgromadzenia, toczące się po raz pierwszy już na podstawie świeżo zatwierdzonego statutu wypełniły w niedzielę dnia 20 lipca 1919 niemal 12 godzin społeczno-obywatelskiej ciężkiej pracy — gdyż obrady rozpoczęte o godzinie 9 rano, trwały z krótką przerwą obiadową przeszło do kwadrans na 10 w nocy.

Uporać się z olbrzymim materyałem sprawozdawczym w jednym numerze czasopisma niepodobna — rozłożymy więc sprawozdanie na części.

Bardzo licznych uczestników delegatów i reprezentantów zgromadzonych w dniu 20 bm. we Lwowie z całego kraju, którzy zapełnili szczelnie dużą salę rozpraw Sądu okręgowego przy ul. Batorego 3, powitał imieniem Komitetu pierwsze walne zgromadzenie urządzającego Rektor Dzieślewski stosowną przemową — podniósł, że Kraków wysłał specyalnego delegata w osobie prez. dr. J. Panka, a Prezydent sądu apelacyjnego delegował jako reprezentanta radcę Bańkowskiego.

Generalny Delegat dr. Gałecki zaproszony na dzisiejsze konstytuujące zgromadzenie nadesłał pismo, zaznaczające, że wskutek przeszkód urzędowych sam przybyć nie może; natomiast jako swego reprezentanta delegował radcę Namiestnictwa Swobodę.

Po powitaniu reprezentantów, przemówił przewodniczący do uczuć patryotycznych pracowników państwowych, powitał zmartwychwstałą Ojczyznę i wzniósł kolejno trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Sejmu i Rządu, co wszyscy z zapałem wśród aplauzów powtórzyli.

Prezydyum zgromadzenia ukonstytuowało się w następujący sposób: Przewodniczący Rektor Dzieślewski, I. zastępca prof. dr. Prószyński, II zast. Witold Skupieński, oraz członkowie: Prof. dr. J. Panek z Krakowa, Karol Górczany ze Stanisławowa, Pniewski z Przemyśla, oraz ze Lwowa Potęcki, p. Lasocińska, sekret. Flawian Chrupowicz i skarbnik Szumski.

Jako zasadniczy punkt porządku dziennego wygłosił następnie przewodniczący p. Dzieślewski bardzo obszerne sprawozdanie z prac przygotowawczych komitetu i przedstawił ich ostateczny pełny rezultat w dłuższym referacie.

Przedewszystkiem podniósł, że dotychczas Stała Delegacya pracowała bez statutu i jakkolwiek zdziałała dzięki energii swych członków bardzo wiele, napotykała trudności w działaniu tylko dlatego, że nie była oparta na formalnie prawnej podstawie.

Komitet ułożył więc statut, uzyskał z wielką przychylnością ze strony dotyczących władz polskich zatwierdzenie statutu i stanął wobec spełnionego już zadania — którem jest dzisiejsze pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie Stałej Delegacyi, która w myśl statutu nie jest stowarzyszeniem poszczególnych pracowników państwowych, ale związkiem licznego szeregu rozsianych po całym kraju statutowych stowarzyszeń urzędników, podurzędników, funkcyonaryuszy (nawet kontraktowych) i sług państwowych.

Wobec tego naraz stała się Delegacya faktyczną i prawną reprezentantką ogółu stowarzyszeń pracowników państwowych całej Małopolski.

Wobec tego też powinna już ustać rozbieżność działania, często bardzo szkodliwa dla interesów tak moralnych jak materyalnych pracowników państwowych.

Jako przykry objaw dotychczasowego braku solidarności, który prawdopodobnie ustąpi teraz miejsca konsolidacyi działań, podniósł przewodniczący, że mnóstwo prowincyonalnych i lokalnych organizacyi pracowników państwowych wyrywało się z rozmaitymi zwykle nienależycie opracowanymi memoryałami i projektami oraz postulatami do władz centralnych z rozmyślnem pominięciem systematycznie pracującej stałej Delegacyi i nietylko że nie uzyskiwały pożądanego przez się wyniku, lecz wyrabiały stanowi urzędniczemu Galicyi, w Królestwie i Warszawie całkiem bezpodstawnie jak najgorszą markę. — Z powodu tych wybryków oraz z powodu szeregu miernot, które na własną rękę wystąpiły jako łowcy tłustych posad protekcyonalnych w Królestwie ucierpiała tam najniesłuszniej opinia tak dzielnego na ogół stanu urzędniczego i służbowego państwowego w byłym zaborze austryackim. — Przy tem wszystkiem Delegacya nasza z całym zapałem dążyć będzie do tego, aby, gdy stosunki odpowiednio dojrzeją, przystąpić jako członek do ogólnej organizacyi pracowników państwowych całej naszej Ojczyzny (oklaski).

Mowca przyznaje, że oprócz bardzo cennych i bardzo Rzeczypospolitej przydać się mogących polskich sił pracowników państwowych byłego zaboru austryackiego bywali i tacy, co dali się unieść austryackiemu biurokratyzmowi, działając nieodpowiednio, często wprost ośmieszając przed nieznającą stosunków ogół dzielnego naszego stanu urzędniczego i państwowo-służbowego.

Właśnie przeciw wszelkim takim wadom poszczególnych kategoryi z jednej strony a przeciw mylnemu w Królestwie i Warszawie generalizowaniu poszczególnych faktów i potępianiu ogółu naszego dzielnego stanu zwróci się z usilną pracą nasza Stała Delegacya jako statutowa reprezentacya ogółu.

W tym celu musimy przedewszystkiem uświadomić ogół naszych pracowników państwowych z tem, że są nietylko płatnymi funkcyonaryuszami — lecz zarazem i to przedewszystkiem obywatelami Rzeczypospolitej.

Tego stanowiska obywatelskiego zawsze przestrzegamy. Mowca uważa za swój obowiązek wyrazić uznanie i podziękowanie reprezentantom krakowskich stowarzyszeń państwowych, że jakkolwiek w czasie odcięcia Lwowa zorganizowali się już tam bardzo dobrze i na szerszą skalę — mimo to całą swą organizacyę obecnie podporządkowali naszej wspólnej Delegacyi. Podobnie uczynił y związki powiatowe.

Przystąpmy więc solidarnie do pracy przedewszystkiem nad dobrem naszej Rzeczypospolitej, a w dalszym rzędzie nad dobrem naszej opinii i nad należytym rozwojem naszej zawodowej o ile możności jak najowocniejszej działalności.

W tym celu wyzbądźmy się wad karyerowiczowstwa i biurokratyzmu oraz tej modnej naleciałości że strajki są ze strony pracowników Państwa dopuszczalne, pamiętajmy, że państwa autorytetu upadły a powstały państwa ludowe, ale właśnie dlatego służmy im bez gróźb bezrobocia.

Zamiast postępować według formularzy i czekać z każdą decyzyą na jakiś tam szczegółowy formalistyczny okólnik, miejmy otwarte oczy i działajmy jako rozumni, a a praktyczni pracownicy-obywatele.

Mowę zakończył przewodniczący wśród szczerych oklasków zgromadzenia — poczem odczytał szereg rezolucyj przygotowanych przez Komitet.

KRONIKA.

Lwów, 21 lipca 1919

Kalendarz.

Wtorek: 22 lipca.
Rzym. kat.: Maryi Magdaleny.
Gr. kat.: 9. Pankratija.
Słowiański: Zelisława.

Wschód słońca o godzinie 4 min. 16 rano, zachód o godz. 8 min. 0 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 28 Cel.

— O powrót uchodźców. Dowództwo frontu galicyjsko-wołyńskiego zawiadomiło Namiestnictwo, że niema przeszkody, aby uchodźcy powracali już do swoich stałych miejsc zamieszkania po linię Zbrucza. Zwraca się jednak uwagę, iż do wschodniej granicy powiatu sądowego podwołoczyskiego nie będą na razie mogli się dostać bezpośrednio, lecz będą musieli zatrzymać się w miejscowościach leżących przed wyż podanemi granicami.

O ile idzie o użycie linij kolejowych, to na razie można używać kolei do Złoczowa, Kozowej i Brzeżan.

Jako dokumenta podróży wystarczą czerwone legitymacye, wydawane przez organizacye narodowe potwierdzone przez właściwych starostów.

Premia dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej".

Wskutek specyalnej umowy zawartej przez wydawcę „Masek" z Administracyą „Gazety Lwowskiej", prenumeratorzy będą mogli otrzymywać wspaniałe album karykatur Sichulskiego z obszernym wstępem krytycznym A. Schrödera i W. Kozickiego **po cenie 20 kor.** To samo album w handlu księgarskim kosztuje 26 kor.

Książka wydana na kredowym satynowanym papierze przedwojennym, zawiera przeszło 100 pięknych plansz z karykaturami posłów, literatów, publicystów, malarzy, działaczy społecznych i t. d.

Po odbiór „Karykatur" zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Administracyi „Gazety" ul. Podwale l. 3.

— Ustąpienie dr. Aleksandra Raczyńskiego. Prezydent krajowego Urzędu Odbudowy kraju otrzymał następujące pismo: Na usilne kilkakrotnie ponowione prośby Pańskie, zgadzam się na zwolnienie Pana z zajmowanego stanowiska, prezydenta Krajowego Urzędu Odbudowy, wyrażając żal, że M. R. P. traci tak wybitną siłę na polu akcyi około odbudowy kraju, która obecnie w myśl nowej ustawy sejmowej ma być wprowadzona na nowe tory.

Wyrażając Panu Prezydentowi moje uznanie i podziękowanie za sprawowanie w najtrudniejszych chwilach pełnego odpowiedzialności Urzędu, proszę o zatrzymanie kierownictwa Urzędu aż do czasu mianowania następcy.

Minister *Pruchnik* m. p.

— Utworzona przy Komisyi wojskowej Sejmu ustawodawczego Komisya śledcza, celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armii, rozpoczęła swe czynności z dniem 20 czerwca b. r.

Komisya zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacyj. (Kancelarya Komisyi mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej nr. 43 m. 10).

— Zdobycz wojenna. Otrzymujemy następujące pismo: Wzywa się wszystkie władze wojskowe i cywilne jakoteż osoby prywatne, które wiedzą, gdzie się znajduje, lub jest schowana, zakopana zdobycz wojenna na obszarze D. O. G. Lwów, a to w powiatach: Nisko, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Brzozów, Przemyśl, Dobromil, Stary Sambor, Turka, Drohobycz, Sambor, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Rawa ruska, Sokal, Żółkiew, Gródek, Rudki i Lwów, aby zgłosiły do Dowództwa Generalnego, Lwów, plac Bernardyński l. 6.

Do zdobyczy wojennych zalicza się: wszystkie przedmioty i materyały, które służą do prowadzenia wojny, a które nieprzyjaciel w kraju pozostawił.

Wszelka broń palna i sieczna, amunicya, jaszczyki, automobile, wozy kolejki, aeroplany, przyrządy radio-telegraficzne, telefoniczne, sygnałowe, binokle, perspektywy, instrumenta pomiarowe, pontony, liny, łańcuchy, druty kolczaste, mundury, obuwie, plecaki, rzemienie, chomonty, siodła, maski gazowe, tarcze, hełmy, materyały wybuchowe, metalowe, drzewiane, surowce różnego rodzaju, składy z żywnością i inne rzeczy w zakres zdobyczy wojennej wchodzące.

Cała zdobycz wojenna jest własnością wojskową Rzeczypospolitej Polskiej.

Nieprawne przywłaszczenie sobie lub zatajenie rzeczy należących do zdobyczy wojennych, podlega karze według ustaw wojennych.

Szef Sztabu:
Prich, ppułk. m. p.

— Komitet uchodźców rolników zawiadamia interesowanych, że dzięki prawdziwie obywatelskiej uczynności JWP. Generalnego Delegata Rządu dr. Kazimierza Gałeckiego z otrzymanych funduszów państwowych obdzielił 543 rodzin uchodźców, a wyczerpawszy przeznaczoną na ten cel kwotę, zakończył swoje czynności.

Przewodniczący *Przybysławski.*

— Świadectwa czystości dla podróżnych. Wedle zarządzenia Rządu mają wszyscy podróżni udający się ze Lwowa do stacyj położonych w kierunku Warszawy, Krakowa i Poznania zaopatrzyć w świadectwo czystości. Bez okazania powyższego świadectwa bilety kolejowe nie będą podróżnym sprzedawane.

Świadectwa wydają we Lwowie wszyscy lekarze miejscy w porach 8—9 rano i 2—3 pop., lekarze etapu Państwowego Urzędu dla spraw jeńców, lekarze kolejowi i lekarze wojskowi. Za wydanie świadectwa czystości należy się lekarzowi opłata 75 halerzy (50 fenigów). Świadectwa wydawane w Ratuszu (parter na lewo) od godz. 10—1 i od 4—6 są nadal bezpłatne.

Posłowie sejmowi, urzędnicy państwowi i komunalni, duchowni, lekarze i weterynarze mogą otrzymywać w biurze Fizykatu na podstawie legitymacyi osobistej świadectwa czystości bezpłatnie i na okres miesięczny. Również podróżni korzystający z pociągów miejscowych i podmiejskich mogą w Fizykacie otrzymywać świadectwa na okres miesięczny.

— Główna poczta Lwów I. Wyżsi i niżsi pracownicy pocztowi głównego Urzędu Lwów I. na odbytem Walnem Zgromadzeniu dnia 12. lipca br. założyli Koło miejscowe. Temsamem zgłosili swój przystęp do „Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie". Prezesem Koła wybrany został p. Michał Gawliński, zastępcą prezesa p. Julian Wandek, sekretarzem p. Tadeusz Tułasiewicz, zastępcą sekretarza p. Kazimierz Niemkiewicz, skarbnikiem p. Błażej Kubala, zastępcą skarbnika p. Mieczysław Werchowiecki. Oprócz powyższego zarządu wybrano siedmiu członków i czterech zastępców członków Wydziału a ponadto Komisyę rewizyjną złożoną z 5 członków. Powyższy zarząd Koła wybrano z pomiędzy urzędników, urzędniczek i służby pocztowej.

— Nadanie stypendyów. Namiestnictwo nadało z fundacyi im. śp. Andrzeja hr. Potockiego jednorazowe na rok szkolny 1918/1919 stypendya po 500 K.: 1) Tadeuszowi Ludwikowi Kotowskiemu, uczniowi kl. I. państw. VI. gimn. we Lwowie, 2) Oldze Haponowicz uczenicy VI. kl. gimn. żeńsk. im. J. Słowackiego we Lwowie, 3) Włodzimierzowi Antoniemu Zduńczykowi uczniowi IV. kl. gimn. realnego we Lwowie, 4) Józefie Maryi Zduńczykównie słuchaczce medycyny we Lwowie, 5) Ferdynandowi Tadeuszowi Fischerowi uczniowi V. kl. państw. VII. gimn. we Lwowie, ul. Bema Nr. 22, 6) Janowi Franciszkowi Mazarakiemu, uczniowi I. kl. państw. VI. gimn. we Lwowie, 7) Maryi Górskiej, uczenicy I. kl. gimn. żeńsk. im. Kr. Jadwigi we Lwowie, 8) Józefowi Sadowskiemu, uczniowi V. kl. państw. VII. gimn. we Lwowie, 9) Jerzemu Maryanowi Ruebenbauerowi, uczniowi 3. kl. gimn. państw. w Bochni, 10) Annie Salomei Dominice tr. im. Drwęskiej, uczenicy IV. kl. gimn. realnego im. Wiktoryi Niedziałkowskiej we Lwowie.

— Z Rady Opiekuńczej okręgowej. Ażeby ułatwić polskim stowarzyszeniom, związkom i organizacyom pokonanie trudności biurowo-kancelaryjnych, biuro Rady załatwiać będzie wszystkie tego rodzaju czynności, a zarazem będzie wygotowywać na maszynie pisarskiej pisma i podania, według dostarczonych konceptów. Instytucye i stowarzyszenia zamierzające korzystać z usług Rady, raczą podać swe adresy. Wykonanie prac zleconych uskutecznione będzie bezinteresownie. Celem należytego rozdziału pracy uprasza się o przesyłanie referatów i konceptów w godzinach między 12 a 1 codziennie.

— Kurs do matury seminaryalnej. Otrzymujemy następujące pismo:

Z dniem 1 czerwca b. r. otworzyliśmy kurs do matury seminaryalnej (kurs generalny wakacyjny do matury seminaryalnej w terminie jesiennym br.) Zgłosiło się 60 kandydatów i kandydatek i to przeważnie z kresów wschodnich (Brzeżany, Stanisławów, Złoczów). Każdego przedmiotu, a jest ich 19, uczyli profesorowie gimnazyalni i seminaryalni.

Po miesiącu, w początkach lipca b. r. ukazała się w dziennikach lwowskich notatka pod tyt.: „Oświadczenie". Patryotyczny Lwów, a zwłaszcza patryotyczni profesorowie obu Seminaryów nauczycielskich lwowskich oświadczyli, że jako Polacy nie nie mają wspólnego z kursem generalnym wakacyjnym do matury seminaryalnej. Powodem tego było to, że wśród grona profesorów Polaków przyjęliśmy także dwu profesorów Rusinów. Po ukazaniu się notatki w dziennikach, podziękowaliśmy profesorom Rusinom, a kurs generalny rozwiązaliśmy.

Dziś otwieramy taki sam kurs z tymi samymi profesorami, z wyjątkiem profesorów Rusinów, który będzie trwał dla zdolniejszych kandydatów i kandydatek do 15 września 1919 r., a dla mniej zdolnych przez

cały następny rok do końca roku szkolnego 1919/20.

Nauka odbywać się będzie w prywatnem gimnazyum p. Kistryna we Lwowie przy ul. św. Mikołaja l. 16, I p., w godzinach popołudniowych od 3—8 wieczorem.—

Wpisy codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt w tym samym budynku od godz. 7 do 8 wieczorem. *Zarząd.*

— **Ślub.** We wtorek 15 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Św. Marcina pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Feliksy Musielewiczównej, córki urzędn. Magistratu Władysława i Maryi Korwin z Bierzyńskich z p. Tadeuszem Kotikiem, podpor. W. P., uczestnikiem walk w obronie Lwowa.

— **M. K. E.** Dla uniknięcia nieporozumień zawiadamia się, że z wyjątkiem wozów Ł. D. które opuszczają śródmieście w kierunku stacyj końcowych o godzinie 8 30 wieczorem, wszystkie inne ostatnie wozy wieczorne odjeżdzają ze śródmieścia do stacyj końcowych o godzinie 8 wieczorem.

W niedzielę i święta, o ile pogoda na to pozwala, ruch wszystkich wozów przedłuża się do godziny 9 wieczorem, z tem jednak zastrzeżeniem, że obecne prowizoryczne urządzenia Elektrowni mogą w każdej chwili zmusić do ograniczeń ruchu niezależnie od najlepszej woli Zarządu.

— **Tyfus plamisty w gminach okolicznych.** Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus plamisty w Sołonce, Podborcach, Grzybowicach, Koz cach (powiat lwowski). Łozinie, Kamienobrodzie, Barze, Dąbrowicach, Obroszynie, Stawkach, Stawczanach, Wielkopolu, Powitnie, Dolinianach, Rodatyczach, Malczycach, Czertanach, Cuniowie (powiat Gródek Jagielloński). Dziubułkach, Kłodzienku, Kłodnie, Skwarzawie starej, Kulikowie, Soposzynie (powiat Żółkiew).

Ze względu na groźnie szerzącą się tam epidemię tyfusu plamistego, jest ruch podróżnych z gmin tych w zupełności wstrzymany.

Mieszkańcom zaś poniżej wymienionych gmin wolno jedynie za okazaniem poświadczenia czystości i stwierdzenia, że w domach ich zamieszkania niema tyfusu plamistego, przejść rogatki miasta.

Powiat Lwów: Czyszki, Grzęda, Laszki murowane, Malechów, Nawarya, Brzuchowice, Serdyce, Siemianówka, Einsiedel, Szczerzec, Zubrza, Sokolniki, Białohorszcze, Lewandówka, Kamienopol, Prusy, Polanka, Zimarstynów, Porszna, Krzywula, Winniki, Skniłów, Pasieki hal., Sichów, Gańczary Podliski małe, Remenów, Sieciechów, Struniatyn, Wulka hamulecka, Biłka szlachecka, Pikułowice, Żydatycze.

Powiat Gródek Jagielloński: Janów, Rzeczyszany, Gródek Jagielloński, Ebenau, Bobrzany, Białagóra, Biergthal, Haliczanów, Walddorf, Artyszów, Kiernica, Lubień, Drozdowice, Porzecze jan., Wiszenka, Wołczuchy, Wereszyca, Schönthal, Zielona, Stradcze, Majdan.

Powiat Żółkiew: Żółkiew, Błyszczywody, Bojaniec, Czestynie, Kulików, Zameczok.

Powiat Rudki: Koropuż, Podhajczyki, Szeptyce.

Fizykat przestrzega przeto publiczność przed stykaniem się z mieszkańcami objętych wykazem gmin zakażonych.

Bez poświadczenia czystości nie należy nikogo wpuszczać do mieszkania (kuchni), obawy przed robactwem (wszy w ubraniach).

— **Zmarli:** Eliasz Geras, starszy nauczyciel 1-kl szkoły w Cebłowie, okr. Sokal, w 57 roku życia a 32 roku służby nauczycielskiej.

— *(mr.)* **Ważna przestroga.** Osoby, które na własnej skórze odczuły dotkliwie drastyczność niczem nieusprawiedliwionych zarządzeń rumuńskich, przestrzegają przed wybieraniem się w podróż na Pokucie. Z Ottynii zawracają cywilnych i wojskowych, posiadających nawet pozwolenie konzula rumuńskiego w Warszawie, lepiej więc wstrzymać się z podróżą jeszcze czas jakiś i nie narażać się na stratę czasu i pieniędzy. Anormalne stosunki te zresztą — jak już informowaliśmy przed kilku dniami — zostaną niebawem usunięte, a wówczas i komunikacyi z chwilową okupacyą rumuńską w Galicyi nic nie będzie stało na przeszkodzie. Trochę jeno cierpliwości. Wszak tej nauczyła nas już obecna zawierucha wojenna.

— **Zajście nad Morskiem Okiem.** Z Krakowa telegrafują: Z kół poinformowanych donoszą nam, że zajście graniczne w Tatrach, opisane przez jeden z tutejszych dzienników, ogranicza się do drobnej utarczki, która wynikła na zachód od Czarnego Dunajca, wskutek przekroczenia w tem miejscu granicy przez liczniejszy patrol czeski. Zmuszony do wystąpienia takiem naruszeniem granicy przez żołnierzy czeskich patrol polski, otworzywszy ogień, wyparł ich z powrotem. Po naszej stronie — wbrew doniesieniu owego dziennika — nie było żadnych strat w rannych lub zabitych.

Protest.

(sa) Wiem, że nasza referentka działu „Z krainy mody“ powie mi, iż znam się na tem.... jak słoń na telefonie, że nie mam prawa zabierania głosu w sprawie mód i to w dodatku kobiecych, ale wyczytałem w którymś z dzienników zagranicznych wiadomość tak niepokojącą, że milczeć nie mogę i muszę zaprotestować. I to także wiem, że mój protest będzie akurat tyle wart, co śnieg z przed dwu lat — jednak ze stanowiska estetyki, zdrowotności i oszczędności protest taki założyć muszę.

Oto głoszą, iż znikną dzisiejsze krótkie suknie kobiece, a w miejsce ich pojawią się długie, bardzo długie i szerokie.

Obecna piękna sylweta kobieca przemieni się w coś okutanego w długie szaty, zniknie swoboda ruchów, będziemy znowu widzieli zakurzone i zabłocone spodnice, unoszone z trudem i nieestetycznie. Kobieta, wychodząc do miasta, n. p. w deszcz, nie będzie mogła robić sprawunków, bo w jednej ręce będzie miała parasol, w drugiej unosić będzie ciężar sukni.

Niech licho porwie te mody! (Po tem powiedzeniu przez miesiąc będę unikał naszej referentki). Doczekaliśmy się pięknego stroju kobiecego (o ile kto nie przesadzał w skracaniu sukni) i nagle... włócząca się suknia!

Nie, nie, nie! Nie słuchajmy mody (Boże, żeby w tej chwili nie weszła do redakcyi nasza sprawozdawczyni), bo ostatni jej nakaz jest brzydki i niepraktyczny.

Ja protestuję! Może znajdę zwolenniczki, które podpiszą się pod tym protestem.

— **Towarzystwo Prawnicze i Związek Adwokatów polskich** zawiadamiają, że we wtorek 22 lipca o godz. 5·30 pop. odbędzie się w sali Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9 odczyt dra Włodzimierza Godlewskiego „O księgach gruntowych i prawie hipotecznem na obszarze b. Królestwa Polskiego“. Wstęp wolny dla członków obu Towarzystw i wprowadzonych gości.

— **Polskie Towarzystwo Politechniczne.** Dnia 23 b. m. o godz. 6 prof. dr. Kasper Weigel wygłosi odczyt: „O potrzebie instytutu geodetycznego w Polsce“.

— **Rekolekcye.** Przypomina się, że III. serya rekolekcyj dla P. T. kapłanów odbędzie od 18 sierpnia do 22 — IV. zaś od 15 września do 19.

X. W. Trubka T. J.
superyor.

Lwów, Dunin Borkowskich 11.

— **Samowar wojenny** dla herbaciarni ludowych, wynalazek ruchliwej firmy H. Bogdanowicz Lwów, ul. Piekarska 13, wprowadza się w zastosowanie. Bliższe szczegóły w dziale ogłoszeń.

— **Zapomniane** pularesy i krzyżyk czarny przy okienku nadawczem listów poleconych w urzędzie pocztowym Lwów 8 są tam do odebrania.

Dla gen. Iwaszkiewicza.

(Z) Wczoraj przedpołudniem w kwaterze sztabu zjawiła się deputacya, którą prowadził rotmistrz Tadeusz hr. Łubieński, celem wręczenia gen. Iwaszkiewiczowi bardzo pięknego daru z powodu zwycięstw w Galicyi. Murarz Wojciech Głuszyński z Czarnej Wsi obok Krakowa własnoręcznie wykonał prześliczny ryngraf.

W kół wtłoczonych w tło starych monet polskich umieścił Głuszyński wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Całość wykonana z grubej blachy miedzianej. Trzeba jeszcze dodać, że Głuszyński zbierał przez całe życie owe wtłoczone monety i co miał najlepszego ofiarował ukochanemu dowódcy, dziś tak bardzo popularnemu gen. Iwaszkiewiczowi.

Na ryngrafie wyryto te słowa.

Na pamiątkę dzielnemu obrońcy
Galicyi Wschodniej

WACŁAWOWI IWASZKIEWICZOWI

Na odwrotnej stronie umieszczono:

Wykonał własnoręcznie i ofiarował Wojciech Głuszyński, murarz, Czarna Wieś, Kraków.

Ten piękny dar stanowi dla gen. Iwaszkiewicza bardzo miłą pamiątkę.

Edmund Kessler

pułkownik, szef sztabu frontu galicyjsko wołyńskiego.

Leniwo ciągnęły się długie, smutne dni marcowego odcięcia Lwowa. Ludność w trwodze modliła się o lepsze jutro, o pomoc dla miasta, o rychły ratunek. Bóg zesłał nam mężów opatrznościowych i zaświtała jutrzenka wolności...

Sztab gen. Iwaszkiewicza prowadzi człowiek, który w marcu b. r. rozpoczął nowy okres życia. Nieodłączny towarzysz gen. Iwaszkiewicza pracuje razem z nim na rzecz obrony miasta, organizuje ofenzywę na święta Wielkanocne i całą dalszą akcyę celem oswobodzenia Galicyi.

Pułk. Kessler jest jednym z tych pracowników, którego ogół mało zna. Pochylony nad mapami, przy aparacie telegraficznym Hughesa i telefonie, spędza całe dni, wydając operacyjne rozkazy. Edmund Kessler po ukończeniu wileńskiej szkoły wojskowej i Mikołajewskiej Akademii sztabu generalnego w Petersburgu odbył kompanię rossyjsko-japońską, a w wielkiej wojnie walczył przeciw Niemcom. Grudzień r. 1917 zastaje pułk. Kesslera w I. korpusie Dowbora-Muśnickiego. Bierze udział w walkach przeciw bolszewikom i w całym historycznym pochodzie tego korpusu z Jelni do Bobrujska, w czasie którego przez 450 wiorst, wojsko nasze toczyło bez przerwy ciężkie walki.

W grudniu 1918, na samym początku tworzenia się armii polskiej, pułk. Kessler jako szef sztabu litewsko-białoruskiego odnosi szereg świetnych zwycięstw podczas obsadzania Białegostoku i Wołkowyska, dalej przy wyparciu bolszewików przez rzekę Szczarę i Niemen, co później znacznie ułatwiło i przyspieszyło wyprawę wileńską i odebranie Wilna.

W marcu r. 1919 pułk. Kessler rozpoczyna nowy okres życia. Po przybyciu z gen. Iwaszkiewiczem do Przemyśla opracowuje szczegóły uwolnienia Lwowa. A potem każdy już dzień przynosi nowe posunięcia, których nie potrzeba drobiazgowo przypominać, bo przebieg ich znamy aż nadto dobrze. Uwolnienie linii kolejowej Lwów—Przemyśl, akcya na północy, Janów—Jaworów, odzyskanie wodociągów, wielkanocna ofenzywa, a później etapy walk o uwolnienie Galicyi aż po Zbrucz.

Zasługą pułk. Kesslera pierwszorzędnej wagi jest jego nadzwyczaj żmudna praca około reorganizacyi wszystkich oddziałów i stworzenie łączności między oddziałami. Pułkownik Kessler układał jako współpracownik wszystkie plany operacyjne w Galicyi i w ten sposób przyczynił się w znacznej mierze do powodzeń oręża polskiego i odebrania ziem.

Jako szef sztabu bardzo długiego frontu, pułk. Kessler ma zalety niezwykle szybkiego oryentowania się i opanowywania każdej sytuacyi. Wybitnego organizatora i znakomitego strategika cechują spokój, zimna krew i wyrachowanie, te przymioty, które pozwoliły na opracowanie szczegółów wielkiej kampanii celem uwolnienia całej Galicyi.

W tej historycznej chwili, nazwisko męża, co w tem wszystkiem jako szef sztabu frontu galicyjsko-wołyńskiego tak wybitną odegrał rolę, pozostanie wyryte trwałemi zgłoskami w dziejach odradzającej się Polski.

St. Z.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Attache włoski w Warszawie.

Warszawa. Onegdaj przybyła do Warszawy włoska misya wojskowa z pułkownikiem Franchino na czele. Pułk. Franchino pozostaje w Polsce jako attache wojskowy przy ambasadzie włoskiej.

Z pobytu misyi amerykańskiej w Warszawie.

Warszawa. Dnia 17 b. m. Morgentau przewodniczący komisyi amerykańskiej i delegaci prasy w towarzystwie gen. Jadwina i przedstawiciela Ministerstwa spraw zewnętrznych Żółtowskiego złożyli wizytę w Ministerstwie wyznań i oświecenia publicznego. Gości przyjmował Minister Łukasiewicz i dyrektor departamentu wyznań prof. Dembiński w towarzystwie radcy ministeryalnego Adalberga. Audyencya trwała przeszło dwie godziny.

Odznaczenie Pilza.

Warszawa. Sekcya informacyjna Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Francuski Minister spraw zagranicznych Pichon wręczył uroczyście delegatowi b. Komitetu Narodowego w Paryżu p. Erazmowi Pilzowi odznakę komandorską Legii honorowej. P. Pilz jest jedynym delegatem, który posiada to najwyższe odznaczenie.

Traktat pokojowy wręczony delegatom austryackim.

Wiedeń. B. K. z St. Germain donosi: Generalny sekretarz Doutasta wręczył wczoraj o godzinie 12 w południe traktat pokojowy delegacyi austryackiej w willi zamieszkałej przez kanclerza państwa dr. Rennera. Wręczenie odbyło się bez ceremoniału.

Traktat zawiera 371 artykułów. Do traktatu dołączony jest memoryał który wylicza zmiany względnie nowo wciągnięte artykuły i zwraca uwagę, że zmiany w poprzednim tekście nastąpiły z uwagi na trakat pokojowy zawarty z Niemcami.

Przed rekonstrukcyą gabinetu.

Warszawa. Minister ochrony pracy i opieki społecznej Iwanowski wniósł dymisyę na ręce zastępcy Prezesa Ministrów Wojciechowskiego. Na wyrażone przez p. Wojciechowskiego życzenie, Minister Iwanowski będzie pełnił dotychczasowe obowiązki aż do mianowania następcy.

Podana przez jeden z tutejszych dzienników wiadomość, jakoby na sobotniem posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała podania się do dymisyi, nie jest zgodna z prawdą.

Na Węgrzech.

Warszawa. (Radio z Budapesztu 19/7). Rozporządzenie rządu rad republiki węgierskiej powołuje do służby wojskowej wszystkich obywateli między 18 a 35 rokiem życia, należących do klasy robotniczej. Natomiast obywatele należący do burżuazyi, będący w wieku popisowym, będą wykonywać roboty przymusowe, gdyż według oświadczenia komisarza Beli Santo, rząd nie chce powierzyć im broni. Uchylający się od odpowiedzialności wojskowej zostaną pociągnięci przed trybunał rewolucyjny.

Przyszłość Austryi.

Warszawa. (Radyo z Nauen). Delegacya pokojowa austro-niemiecka wręczyła konferencyi pokojowej notę z umotywowaniem propozycyi, aby sprawa granic i sytuacyi prawnej Austryi jakoteż sprawa warunków pokojowych między Austryą a państwami nieprzyjacielskiemi została załatwioną przez traktat pokojowy. Co się tyczy spraw politycznych i ekonomicznych państw powstałych z byłej monarchii austryackiej, to mają one być rozstrzygnięte przez specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli pięciu głównych mocarstw oraz z przedstawicieli wszystkich państw powstałych z tejże monarchii. Inna nota w sprawie klauzul o narodach uprzywilejowanych oświadcza, iż warunki narzucone niemieckiej Austryi w sprawie handlu i przemysłu są niesprawiedliwością. Nota żąda tych samych warunków korzystnych dla Austryi niemieckiej, jakie zostały przyznane innym państwom b. monarchii.

Postępy armii Denikina.

Warszawa. (Radyo z Nauen). Wojska Denikina posuwają się w kierunku wschodnim, aby skończyć okupowanie Ukrainy przed końcem lata. Armia Denikina liczy obecnie 200.000 ludzi.

Dymisya Barreta.

Paryż. (Havas). Barret wręczył prośbę o dymisyę p. Clémenceau, który ją przyjął.

Clémenceau zaofiarował tekę rolnictwa i wyżywienia p. Noulensowi, b. ambasadorowi w Rossyi, który ją przyjął.

Tajemne układy niemiecko-bolszewickie.

Warszawa *Rząd i Wojsko* podaje następujące fakta ze źródła, którego rzetelność nie ulega kwestyi i którego informacye zawsze dotąd się potwierdzały.

Rząd i Wojsko otrzymuje następujące wiadomości: Współdziałanie wojskowe Niemców z armią bolszewicką przybiera coraz większe rozmiary, od dłuższego czasu trwa stale wysyłka oficerów i podoficerów niemieckich jako instruktorów do armii sowietów.

Wśród wysyłanych szerzy się wiadomość, że przymierze między Niemcami a Rossyą oficyalnie opublikowano. W ostatnich czasach wysłali Niemcy całe pułki w mundurach armii sowieckiej do armii bolszewickiej. Z innego źródła pisze Rząd i Wojsko, otrzymujemy następujące wiadomości: Niemcy wysłali do Kurlandyi dla „Eiserne Division“ pociągi pancerne, działa i amunicyę, a tymczasem materyał ten, jak donoszą zbiegowie z Kurlandyi, przeznaczony jest dla bolszewików.

Z MUZYKI.

Opery Verdi'ego p. t. „Ernani“ nie grano we Lwowie od lat przeszło trzydzie stu, usuwając ją konsekwentnie z repertuaru jako jedno z dzieł włoskiego mistrza, pod względem waloru kompozytorskiego stanowczo najsłabszych. Brak jakiejkolwiek bardziej zajmującej nowości przechylił prawdopodobnie w bieżącym sezonie szalę na korzyść wznowienia „Ernani'ego“, który pojawił się we czwartek 17 b. m. — co prawda w szatach odświętnych — na scenie teatru miejskiego.

Opera ta, wszystkim młodszym miłośnikom sztuki zupełnie nieznana, charakteryzuje dobitnie pierwszą epokę twórczości Verdi'ego. Obszerniejszy feljeton w następnym numerze poda czytelnikom szczegółową ocenę dzieła i szereg dat historycznych, dotyczących jego genezy.

W niniejszem sprawozdaniu zamierzam tylko poświęcić kilka słów czwartkowej „premierze“, świadczącej wymownie o staranności kierownictwa opery. Przedewszystkiem wypada podnieść z gorącem uznaniem pracę dyrygenta p. dr. Artura Rodzińskiego. Żywo pulsująca rytmika, „tempa“ dobrze zastosowane, subtelność dynamiki i wogóle precyzya pod każdym względem cechowały działalność jego batuty, w przyszłości niezawodnie dla lwowskiej opery bardzo pożytecznej.

Partye pierwszorzędne spoczywały w rękach artystów dających słuchaczom z góry wszelką gwarancyę powodzenia „Ernani'ego“. P. Ewa Bandrowska (Elwira) i tym razem potrafiła stworzyć postać operową, na podstawie pięknego głosu, artystycznej kantyleny, rzewności w śpiewie i licznych doskonale obmyślanych efektów wokalnych pierwszorzędną, a równocześnie czarującą widza swym niezwykłym urokiem. Z prawdziwem uznaniem podnoszę, że sposób śpiewania łagodził tu kilkakrotnie trywialność niektórych ustępów w partyi Elwiry. Grand hiszpański Gomez de Silva to jedna z bezsprzecznie najświetniejszych kreacyj aktorskich p. Adama Okońskiego. Dzięki swej umiejętności, a raczej rutynie, potrafił artysta wyjść — gdy chodzi o śpiew — obronną ręką z partyi basowej, nie leżącej w jego głosie. Wyborna gra sceniczna i maska Silvy-wysuwają tę postać na pierwszy plan.

O śpiewie p. Franciszka Freschla (król Don Carlos) musiałbym „de acapo al fine“ powtarzać wszystkie entuzyastyczne superlatywy, jakich nie szczędziłem z okazyi innych występów tego znakomitego śpiewaka. Głos, kantylena, muzykalność i talent sceniczny p. Freschla święciły więc w „Ernanim“ nowy tryumf.

Wykonawca roli tytułowej p. Franciszek Bedlewicz dzielnie dostroił się do wysokiego poziomu artystycznego, na jakiem stało powyżej wymienioue „tri folium“. Piękne brzmiał głos Ernaniego, zwłaszcza w kilku momentach dramatycznie zabarwionych, a umiejętna gra sceniczna i młodociana werwa tego śpiewaka dopomogły do stworzenia całości uznanej i gorąco oklaskiwanej. Z mniejszych ról wywiązali się starannie i bez zarzutu pp. Antoni Głowacki i Zygmunt Szmidt.

Efektowna „mis en scéne“ „Ernani'ego“ nie pozostawiała nic do życzenia.

Fr. Neuhauser.

Leśna.

Wieś Leśna słynna jest na Podlasiu dzięki obrazowi cudownemu Matki Boskiej, który zjawił się tam w drugiej połowie wieku XVII. W XVIII. stuleciu obraz ten przeniesiono ze starego kościoła drewnianego do nowozbudowanej świątyni murowanej i nową tę świątynię oddano OO. Paulinom. Do obrazu cudownego dążyły ciągle liczne pielgrzymki, to też Leśna zyskała sobie miano „Podlaskiej Częstochowy“.

W r. 1864 rząd rossyjski wygnał z Leśnej OO. Paulinów, pozwoliwszy pozostać tylko jednemu z nich dla obsługi kościoła. W r. 1875 rząd ten poszedł w bezprawiu swem jeszcze dalej: Kościół w Leśnej razem z cudownym obrazem zrabował katolikom i oddał duchowieństwu prawosławnemu.

Świątynię w Leśnej „upiększono“ aż siedmiu kopułami bizantyńskiemi postanowiono uczynić z niej rozsadnik, prawosławia wśród unitów podlaskich. Założono tam prawosławne stowarzyszenie zakonne żeńskie („obitiel“), zamienione potem na bogato uposażony klasztor („monastyr“) żeński.

Niezależnie od uposażenia rządowego, klasztor zbierał przez swe wysłanniczki w całej Rossyi setki tysięcy rubli rocznie. Zajmował się wychowaniem bezpłatnem dziewcząt nietylko prawosławnych, lecz i katolickich, aby przerabiać te ostatnie na prawosławne. Leśna zmieniła się na małe miasteczko, a liczba mniszek i ich wychowanek przewyższała 1,000, osób. Mniszki przebiegały sąsiednie wioski, roznosiły chorym i rozdawały darmo lekarstwa, darmo udzielały pomocy lekarskiej w ambulatoryach, darmo uczyły w szkołach i ochronkach, podejmowały się roli protektorek przed władzami rossyjskiemi, słowem, czyniły wszystko, aby lud dobrze dla siebie usposobić, a przez to pociągnąć do prawosławia.

Ukaz o tak zw. „toleranceyi religijnej“ z 30-go kwietnia 1905 r. znacznie sparaliżował działalność monastyru w Leśnej, ale gdy po r. 1908 zaczęła znów brać górę reakcya, działalność mniszek znów stała się żywsza. Kres jej położyła wojna światowa. W r. 1916 mniszki musiały wynieść się do Rossyi. Wyjeżdżając, zabrały z sobą obraz cudowny.

W połowie sierpnia 1915 r. weszli do Leśnej polscy legioniści i wtedy kościół wrócił do swych prawych właścicieli. Na ścianie frontowej kościoła widnieje napół zatarty, ale jeszcze czytelny napis, zrobiony ołówkiem, tej treści:

„Ten kościół został restytuowany i poświęcony przez kapelana wojsk polskich, ks. Ciepichała, wobec świadków: kapitana Szaidowskiego, podporuczników Stanisława Żmigrodzkiego, Feliksa Kamińskiego, Maryana Dąbrowskiego i żołnierzy z brygady Piłsudskiego, przy udziale okolicznego ludu polskiego dnia 17 sierpnia 1915 r.“

Obecnie kościół w Leśnej obsługuje dwu zakonników OO. Paulinów. Ale mimo gorliwości, mimo wszelkich wysiłków, nie mogą podołać brzemieniu obowiązków, jakie na nich spadły. Tysiącami bowiem napływają do Leśnej nietylko okoliczni katolicy, lecz i lud z kresów wschodnich, pragnący wrócić do wiary przodków, wydartej im przemocą przez Rossyan, pragnący zerwać wszelkie węzły z narzuconem im urzędowem wyznaniem prawosławnem.

Zadośćuczynić pragnieniom tego ludu niezwłocznie jest obowiązkiem nietylko religijnym, lecz i narodowym. Ale to przechodzi siły dwu ludzi. Zapewne zwróci na to uwagę nasza władza duchowna i powiększy odpowiednio liczbę kapłanów w Leśnej.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Poniedziałek 21 lipca o 7 wieczorem „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 akt. (5 odsłonach) Jakóba Offenbacha.

Wtorek 22 lipca o 7 wieczorem po raz trzeci „Ernani“, opera w 4 aktach J. Verdiego.

Sroda 23 lipca o 7 wieczorem „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach (5 odsłonach) J. Offenbacha.

Czwartek 24 lipca o 7 wiecz. „Faust“, opera w 4 aktach Gounoda.

Repertuar Teatru Wodewilowego. Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W poniedziałek, d. 21 lipca o godzinie 7·30 wieczorem: Pierwszy występ humorysty Leona Wyrwicza; „Piękna Dorota“ operetka Offenbacha; „Książę“ z franc.; „Kubuś“ farsa; balet; Taniec Pierotów.

P. Mieczysław Zudar, artysta opery lwowskiej, został zaangażowany na sezon 1919—20 pod warunkami bardzo korzystnymi do opery polskiej w Poznaniu.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Od Dyrekcyi Cukrowni w Chodorowie otrzymujemy następujący komunikat:

Mimo, że Cukrownia w Chodorowie położona jak wiadomo w okolicy będącej od początku wojny w terenie bezustannych walk, narażoną była na poważne straty — to jednak ucierpiała szczęśliwym zbiegiem okoliczności znacznie mniej, niż większość Cukrowni na obszarze dawnej Galicyi i Bukowiny położonych.

Największą szkodę wyrządziły Cukrowni Chodorowskiej cofające się w r. 1915 wojska rossyjskie. Wysadziły one komin fabryczny, wskutek czego część dachu głównego budynku została zniszczoną, spaliły jeden budynek administracyjny oraz zrabowały magazyn. Jeszcze w ciągu roku 1915 naprawiono uszkodzony dach, zaś w ciągu lat 1916, 1917 i 1918 odbudowano komin, spalony dom administracyjny a przeprowadzony już częściowo remont maszyn zostanie wkrótce ukończony.

Wobec tego żywi Dyrekcya uzasadnioną nadzieję, że Cukrownia Chodorowska, należąca wedle opinii fachowców do technicznie najlepiej urządzonych Cukrowni Europy, będzie mogła w r. 1920 podjąć znowu robotę.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

19)

Koloman Mikszáth.

Bez mężczyzn.

Powieść.

(Przekład z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Przez cały czas mówił tylko król, co nużyło bardzo współbiesiadników. Wyglądało to tak, jakby przy stole siedziały same tylko wypchane małpy; a przecież przyjemny obiad tem się właśnie odznacza, że wszyscy biorą udział w rozmowie. Dyabli niech wezmą te wszystkie dworskie ceremonie! Pan Rostó i kobiety na razie jeszcze bawili się samem tylko przypatrywaniem się. Mój Boże, tylu panów! Tyle kosztownych ubrań, tyle drogich kamieni! Jak one lśnią i błyszczą! Sama sala jest również wspaniała. Powała przedstawia niebo z gwiazdami. Ściany obwieszone wielkimi lustrami. Gdziekolwiek Vuca spojrzała, wszędzie widniało odbicie jej postaci. A co za przepyszne okna! Sporządzone były z różnorodnych szkieł kunsztownie oprawnych. Tylko w tej sali były takie okna — reszta miała okna obciągnięte płótnem maczanem w oleju lub przeźroczystym jedwabiem. Wokół ścian stały marmurowe ławy, gdyż za czasów Macieja siedziało się na kamieniu.

Na tych ławach siedziała obecnie służba, a właściwie w rzeczywistości magnaci z królem.

Ci nie bardzo się bawili. Rozmawiali i śmiali się prawie głośno, ale to nie raziło, gdyż orkiestra tłumiła głosy.

— Jak ten łotr świetnie gra rolę króla — mówił młody Stefan Bathóry, patrząc z podziwem na błazna Mujkó.

— Można pęknąć ze śmiechu.

— Trochę przesadza — zauważył Czobar — nie gra dobrze swej roli. Król, który nigdy nie zapomina, że jest królem, jest zwykle małym człowiekiem.

— Powiedziałeś prawdę — odparł Maciej.

— Patrzcie no tylko na tego łobuza, jakie oczy robi do młodej Saksonki.

— Zdaje mi się, że Mujko roli króla nad stołem, pod stołem zaś manipuluje szelma nogami z kobietami. O, jego wielki but wcale niedwuznacznie jest blisko przy malutkich nogach Saksonki. Patrzcie, jak to biedactwo ciągle się czerwieni!

— Wezmę go za to za uszy — mruknął Maciej.

— Trudno, koniowi w kieracie nie można wiązać nóg.

— O, patrzcie znowu! I jak blisko.

— A to szelma! Kto to byłby przypuszczał?

— Ja napewno. Znam go aż nadto — rzekł Maciej.

— A jakie miny stroi — małpa!

— Hm, nie możemy przecież tam posadzić Grzegorza Labatlana*) — zażartował Bathóry.

Maciej ściągnął brwi, gdyż niewczesny żart ten przypomniał mu wiernego burgrabię, pana Labatlana, którego kucharz Michała Szillagy'ego tak wstrętnie okaleczył.

— Cóż to chciałem powiedzieć?—odezwał się Vojkffy — aha, kiedyż właściwie my zaczniemy jeść obiad? W moim żołądku już dawno wybiło południe.

— I w moim także — ktoś dorzucił.

— Możemy i zaraz — odrzekł Maciej. Okrągły stół jest już przecież nakryty.

Wysunęli się pojedynczo przez boczne drzwi. Tylko Bathóry jeszcze został. Umyślnie spuścił sygnet i podnosząc go popatrzył na nogi błazna Mujkó, które spoczywały teraz między dwoma małymi bucikami i dwoma czerwonymi trzewiczkami.

Następnie i on wyszedł bocznemi drzwiami do „sali Maryi“, nazwanej tak od szyb z wizerunkami Maryi. Szyby te były zrobione z cieniutkiego agatu, ujętego w ołów.

*) Gra słów! Lábatlan znaczy po węgiersku: bez nóg.

Była to również wspaniała, chłodna komnata. Stał w niej okrągły stół, przy którym młody król na pamiątkę tradycyi króla Artura odbywał rycerskie zebrania. Nie było tu żadnych innych mebli, tylko wielka rzeźbiona szafa, owe wspaniałe dzieło sztuki, które sporządził mistrz florentyjski Benedetto da Majano. „Okrągły stół“. Ach w tych czasach stół taki oznaczał wiele. Był marzeniem i nadzieją młodych magnatów; jeśli kto przy nim siedział, znaczyło to, że miał wielką przed sobą przyszłość. Mówiono o takim: „Siedział przecież przy okrągłym stole w zamku!“

Obecnie siedziało przy nim dziewięciu magnatów i nie uważało sobie tego za nadzwyczajny zaszczyt, nie myśleli o przyszłości, tylko irytowali się, że zupa wystygła.

Przedewszystkiem poirytowany był król. Kuchmistrz, drżąc na całem ciele, zapytał:

— Czy wasza królewska mość życzy sobie, by zupę odegrzać?

— Idź do dyabła! Zabierz zupę i przynieś jakieś pieczyste.

Kuchmistrz zgiął się w pokornym ukłonie.

Król zwrócił się do swych towarzyszy i rzekł:

— Trzech rzeczy nie lubię: przygrzewanych zup, wymyślonych przyjaciół i brodatych kobiet.

Wniesiono pieczyste: ryby, wspaniałe, na ruszcie pieczone mięsa. O zupie wnet zapomniano. Jedzenie jest w gruncie rzeczy torowaniem drogi winu, by ono lżej wchodziło w żołądek.

Przy pierwszym łyku skinął Maciej na służącego:

— Wyjmij ze szklanej szafy złoty puhar napełnij go po brzegi zwykłem winem i zanieś go tam na dół wożnicy z Siedmiogrodu, gdyż musi być bardzo spragniony. Potem napełnij dzbanek gliniany Tokajem i ten daj go również z tajemniczą uwagą, iż pochodzi on od tego, któremu dał dwa talary. Powiedz mu również, że oba puhary przedstawiają sytuacyę w Varpalota. Wreszcie oświadcz mu, by skosztował oba wina i niech wybierze, które chce. Wraz z wybranem winem odnośny puhar zatrzyma sobie.

— Według rozkazu, wasza królewska mości!

— Skoro to wypełnisz, daj nam znać,

— Według rozkazu, wasza królewska mości.

Panowie jedli dalej i pili i zachodzili w głowę co to ma znaczyć to poselstwo z puharami.

Maciej, śmiejąc się, pytał:

— Który z was zgadnie?

Najpierw przemówił Drágffy:

— Złoty puhar ze zwykłem winem oznacza błazna w szatach królewskich — gliniany puhar z tokajem mówi, że król ukrył się wśród skromnych ludzi.

— No, dobrze, dobrze — rzekł Maciej ubawiony — a teraz powiedz mi, co wybierze woźnica. Kto z was zgadnie, otrzyma odemnie szablę na pamiątkę.

Zaczęto głośno się namyślać. Szabla, jaką się otrzymuje od króla, mówi o wielkiem odznaczeniu. Warto posuszyć sobie głowę. Król podniecał ich jeszcze:

— Panowie! Piękna szabla! No...

— Nie ulega wątpliwości — mówił Vojkffy — że woźnica będzie miał rozum i wybierze złoty puhar.

— Nie można wiedzieć — odpowiedział Bathóry — Jeśli woźnica jest pijakiem (a to jest na pewno) i skosztuje oba wina to wybierze tokaj. Bo serce jest wielkim panem, wielki pan jest rozum, a gardło jest oligarchą.

— Bredzisz, Báthory, bredzisz wołano.

— Pijakowi jest wszystko jedno.

— Co to, to nie.

— Prosty woźnica nie zna smaku.

— Skąd to wiecie?

Dyskutowano obszernie i podzielono się na dwa obozy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. XVII. 1387/13 (63). Edykt licytacyjny. Na żądanie uprzyw. Czerlańskiej fabryki papieru Bracia Kolischer w Czerlanach zastęp. przez adw. dr. Stanisława Feuersteina we Lwowie odbędzie się dnia 7 października 1919 o godz. 10 przed poł. w sądzie niżej wymienionym, w biurze Odziału XVII. drzwi 75/I. p. licytacya realności objętej wyk. hip. l. 128 III. dz. ks. gr. gm. m. Lwowa, położonej przy ul. Zamarstynowskiej 29 i ul. Wybranowskich l. 2 pod lk. 177³/₄ wraz z przynależytościami, składającemi się: okna, story, zamknięcie roletowe, kraty żelazne, schodki, lampy elektryczne, podium, scena, dekoracye, kurtyna, żyrandol, lampy, hydrant, krzesła, kanapki, stoły, zwierciadła, ścianka drewniana, chodniki i t. d. oszacowane na 4837 K. Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 266.164 K 5 h przynależności zaś na 4.836 K. Najniższa cena wynosi 133.082 K 3 h poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabelarny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrżeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 75. Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powołaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Sąd powiatowy S. I., Oddział XVII.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1919. (2488 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 312/11. Potrzebny przedsiębiorca brukarz do wykonania w Tomaszowie — Lubelskim następujących robót:

1. roboty ziemne przy zniwelowaniu jezdni ulic,
2. przyszykowanie spadków i wykonanie rynsztoków,
3. ułożenie płyt betonowych na chodnikach,
4. częściowe brukowanie miasta.

Oferty z cenami przesyłać Magistrat Tomaszów Lubelski do 1 sierpnia roku bieżącego.

O bliższe szczegóły zwracać się do Magistratu. (2629 3—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2738 (2687)

Komunikat.

Oddawanie kart kontrolnych naftowych, spirytusowych i węglowych.

Magistrat zawiadamia P. T. kupców, że karty kontrolne naftowe i spirytusowe jak też węglowe należy zwrócić w XVII B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11 II. p. w następującym porządku:

Kupony i przekazy naftowe

dnia 21 lipca od litery A—M
„ 22 „ „ „ N—Z

Kupony i przekazy spirytusowe

dnia 23 lipca od litery A—M
„ 24 „ „ „ N—Z

Kupony węglowe

dnia 25 lipca od litery A—M
„ 26 „ „ „ N—Z

Przy sposobności zwrotu kuponów naftowych i spirytusowych zgłoszą kupcy pisemnie pozostały zapasy nafty i spirytusu.

Lwów, dnia 19 lipca 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 2731. 2686

Komunikat.

Magistrat zawiadamia mieszkańców miasta, że sprzedaż nafty na lipiec rozpocznie się w poniedziałek t. j. dnia 21 b. m. w racyi 2 litrów na gospodarstwo pozbawione światła elektrycznego, za ściągnięciem 6 odcinka arkuszy kuponowych, oraz w racyi po 4 litry na warstat rękodzielniczy za odcięciem 3 kuponu kart rękodzielniczych naftowych. Każdy odcinek arkusza kuponowego musi być opatrzony nazwiskiem oraz liczbą legitymacyi spożywczej co uskutecznić ma właściciel tejże legitymacyi. a odsprzedawcy sprawdzić pod osobistą odpowiedzialnością po okonstantowaniu, że dane gospodarstwo oświetlane jest naftą.

Instytucye i Zakłady mogą zgłosić się po przekazy na naftę w środę dnia 23 lipca 1919 w XVII. B. Departamencie Magistratu (ul. Piekarska 11 II. p.).

We Lwowie, dnia 19 lipca 1919.

Miejski Urząd gospodarczy we Lwowie.

L. 44024/19. (2688)

Ogłoszenie.

Na podstawie opinii Urzędu badania cen i uchwały Komisyi cennikowej Rady miejskiej z 12 lipca b. r. Magistrat wydaje następujące zarządzenie:

a) wyrób i sprzedaż lodów śmietankowych są bezwarunkowo zakazane,

b) sprzedaż lodów wyłącznie owocowych dozwolona jest jedynie w restauracyach, cukierniach i kawiarniach,

c) sprzedaż lodów w innych lokalach jak bazarach cukrowych, sklepach itp. oraz na placach jest bezwarunkowo zabronioną. Wykraczających przeciw powyższemu zarządzeniu pociągnie Magistrat do odpowiedzialności karnej a nadto zarządzi konfiskatę lodów.

We Lwowie, dnia 15 lipca 1919.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

L. 1344. (2653 3—3)

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminy m. Dąbrowy ogłasza, że dnia 24 grudnia 1917 złożona została kwota 320 kor. pochodząca ze zguby.

Wzywa się zatem właściciela tej zguby, aby w ciągu 1 roku od dnia ostatniego ogłoszenia zgłosił tu swe prawa do zguby tej kwoty a to pod rygorem utraty wszelkich praw do tejże.

Dąbrowa, 15 lipca 1919.

Burmistrz:
W. Kaliniewicz.

GALICYJSKI AKC. BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

ZAPROSZENIE do SUBSKRYPCYI.

Walne Zgromadzenie **akcyonaryuszy Galic. akc. Banku hipotecznego** z dnia 26-go kwietnia 1919 uchwaliło **podwyższyć kapitał akcyjny**

z 20,000.000 K. na 40,000.000 K.

i upoważniło Radę nadzorczą do przeprowadzenia tejże emisyi.

Na podstawie tego upoważnienia Rada nadzorcza Galic. akcyjnego Banku hipotecznego przystępuje do emisyi akcyj. nom. wartości 10,000.000 K. i zaprasza do

subskrypcyi

25.000 sztuk nowych akcyj po K. 400·— im. wartości z prawem udziału w zyskach w Banku począwszy od 1-go stycznia 1919 zastrzegając jednak dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do poboru nowych akcyi w ten sposób, iż na dwie stare akcye przypadnie do poboru 1 nowa akcya.

Kurs nowych akcyj wynosi dla dotychczasowych akcyonaryuszy na podstawie prawa poboru K. 600, dla subskrybentów zaś K. 615 za sztukę z doliczeniem 5% odsetków od tychże kwot za czas od 1 stycznia 1919 do dnia uiszczenia wpłaty.

Subskrypcyę uskutecznić należy do 25 lipca 1919.

Cenę kupna należy w całości złożyć przy zgłoszeniu w gotówce. Na uiszczoną wpłatę wydawać się będzie tymczasowe potwierdzenia.

Akcyonaryusze chcący wykonać prawo poboru mają nadto w powyższym czasokresie przedłożyć swoje dawne akcye, bez arkuszy kuponowych. Przedłożone akcye będą natychmiast zwrócone po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

Repartycyę nowych akcyj przeprowadzi Dyrekcya Banku wedle swego uznania w najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcyi.

Nowe akcye wydane będą w swoim czasie za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczone zapłaty.

Na wypadek nieprzydzielenia akcyj zwróci Bank wpłacone kwoty z 2% odsetkami najpóźniej 1 sierpnia 1919.

Zgłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY, jego Filie w Krakowie i Tarnopolu i Ekspozytura w Stanisławowie; **BANK KRAJOWY** Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tudzież jego Filie w Krakowie, Białej i Stanisławowie; **BANK PRZEMYSŁOWY** dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, tudzież jego Filie w Krakowie, Krośnie, Drohobyczu i Ekspozytura w Borysławiu; **BANK LUDOWY** dla handlu i rolnictwa.

W KRAKOWIE: BANK POLSKI dla rolnictwa, handlu i przemysłu dawniej Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

W WIEDNIU: UNION-BANK i jego Filia we Lwowie. **NIEDER-OESTERREICHISCHE ESCOMPTEGESELLSCHAFT.**

Lwów, w czerwcu 1919.

RADA NADZORCZA.

(2225 4—9) (Przedruku nie płacimy).

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.